Redakcja Tel. 188.28, 102.28 Administracja Tel. 182.48, ul. Żwirki (dawniej Karola) Nr. 4.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 3 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:
PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)
Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez zaznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Cena 10 groszy.

Echo

Rok XI. Nr. 222. Łódź, niedziela 11 sierpnia 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.
Przed tekstem t. j. 1-sza strona 40 gr. za w. m-m i tam. str. 6 łam. w tekście 40 gr., nekrologi 25 gr., zwycz. 15 gr. strona 10 łamów, drobne 12 gr. za wyraz, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1.20 gr., dla bezrobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej: ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej. Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.—
Ceny ogłoszeń niedzielnych są o 25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń administracja nie odpowiada. P. K. O. Nr. 68008.

Zmyślone wiadomości o feldmarszałku Mackensenie i rewolwerach.

Berlin 11 8 Niemieckie biuro informacyjne zamieszcza wyjaśnienia w związku z sensacyjnemi wiadomościami, jakie ukazały się na łamach dzienników wiedeńskich. Dzienniki te m. n. twierdziły, że b. przywódca Jung-Deutschen Orden — Mahraun został w bestjalski sposób

zamordowany

Niemieckie biuro informacyjne stwierdza, że Mahraun jest zupełnie zdrów i prowadzi interesy swej firmy wydawniczej w Berlinie.

Według innych pogłosek zamieszczonych przez dzienniki wiedeńskie feldmarszałek von Mackenzen zmuszony był pod groźbą rewolwerów do złożenia honorowego członkost. Stahlhelmu. W związku z tem adjutantura feldmarszałka stwierdza iż wiadomości — dzienników zagranicznych w tej sprawie są całkowicie zmyślone.

—00—



Kora z drzewa Schuschnigga.
Osobliwe pamiątki po katastrofie.

Wiedeń 11, 8 Dziennik „Die Stunde" donosi z Linzu, że na interwencję radcy stanu Kimmela ścięto drzewo, o które w dniu 13 lipca rozbił się samochód kanclerza Schuschnigga. Zarządzenie to wydano celem położenia kresu

skandalicznym rzeczom

które się tam działy. Wszyscy przechodnie uważali za swój obowiązek wyryć na drzewie swe nazwisko, zaś bardziej przedsiębiorczy osobnicy sprzedawali małe kawałki kory, zdartej z drzewa po cenie do 30 szylingów, jako pamiątki tego wypadku.

—00—

NOWY PODZIAŁ KOLONIJ W AFRYCE?
1.500 żołnierzy włoskich chorych na malarję
ODESŁANO Z POWROTEM DO OJCZYZNY

kompensacje. Kompesacjami takiemi bysi z Londynu, że panuje tam przekonanie iż wcześniej lub później dojdzie do dyskusji pomiędzy państwami europejskiemi, licząc w tem Niemcy,

o nowym podziale kolonji.

W Londynie sądzą także, iż zatarg zbrojny pomiędzy Włochami a Abisynją może być jeszcze usunięty gdyż przygotowania wojenne Mussoliniego obliczone są przedewszystkiem na to, by za wyrzeczenie się wojny otrzymać kompensacje. Kompesacja mi takiemi byłyby: komisje ekonomiczne w Abisynji Wschodniej i Środkowej a także

podział kolonji portugalskich

za odszkodowaniem.

Według tych informacyj artykuły 19 i 22 paktu Ligi Narodów mogłoby stanowić formalną podstawę dla dokonania zmian w mapie Afryki. Na tej drodze Niemcy otrzymać by miały Angolę a Włochy — Mazambik.

Londyn 11,8 Agen. Reutera donosi,że ze statków włoskich przepływających — przez Kanał Suezki w drodze do Afryki Wschodniej słychać gromkie wiwaty jadących żołnierzy. Korespondent Reutera oblicza, że w Erytrei wylądowano już około 250,000 żołnierzy włoskich. 1500 żołnierzy chorych na malarję odesłano spowrotem do ojczyzny, na pokładzie parowca „Giuseppe Mazzini" wykryto 18 dezerterów.

RZYM. 11.8 — Wbrew zapewnieniom Abisynji, prasa włoska w doniesieniach z Addis-Abeby i Dżibuti informuje o wyjeździe Daha Biru do Kobe, w charakterze pierwszego konsula abisyńskiego w Japonji. Prasa włoska utrzymuje, że misja Daha Biru, którego na dworzec kolejowy odprowadzało trzech dziennikarzy japońskich, będących równocześnie kupcami, polegać będzie na przeprowadzeniu rokowań w sprawie

dostawy broni japońskiej

dla Abisynji, przyczem nowy konsul zabiegać ma o uzyskanie kredytów w wysokości 50 proc. dokonywanych zamówień.



Wojewoda Hauke-Nowak w Warszawie

Warszawa 11. 8 Przybyli do Warszawy wojewoda łódzki Hauke - Nowak i wojewoda Kostek - Biernacki. Przyjazd wojewodów stoi w związku z wyborami.

Warszawa 11. 8 Na zebraniach odbytych przez Związek Legjonistów jak również przez Związki Federacyjne zapadły uchwały odnośnie poparcia wyborów przez te organizacje. Uchwały te polecają członkom wziąć jak najszerszy udział w wyborach.

Transmisje z pierwszej podróży M.-S. „Piłsudski"

GDYNIA 11. 8. — Z okazji podróży inauguracyjnej największego statku polskiego pasażerskich linij Gdynia - Ameryka, M/S „Piłsudski", będą transmitowane przez specjalnych wysłanników

szczegóły z podróży.

Transmisje odbywać się będą w czasie podróży i po przybyciu do portów zagranicznych. Specjalne audycje będą nadawane przy pomocy zagranicznych stacyj radjowych.

Zasady przyzwoitości w audycjach radjowych.

LONDYN. 11.8 — Brytyjskie towarzystwo radjowe (BBC) kierujące stacjami nadawczemi w Anglji ogłosiło ostatnio ujęte w dziesięć punktów zarządzenie, zmierzające do przestrzegania zasad przyzwoistości w audycjach radjowych.

W myśl tego zarządzenia stacjom radjowym angielskim nie wolno: 1) reklamować firm handlowych. 2) krytykować osobistości politycznych. 3) używać wyrażeń nieprzyzwoitych. 4) wyśmiewać kalectwa cielesne, jak głuchotę, ślepotę, ułomność. 5) sławić opilstwo. k) drwić z religii i kultu bożego. 7) mówić o wiarołomstwie małżeńskiem. 8) mówić o chorobach nieuleczalnych. 9) wyśmiewać Chińczyków i 10) obraźliwem mianem nazywać Murzynów.

Poza punktami 9 i 10, które możnaby rozszerzyć na przedstawicieli innych ras i narodów, wskazania radja brytyjskiego z pożytkiem mogły by być zastosowane i gdzieindziej.

—:o:—

KATASTROFA autobusowa pod Cieszynem.
9 osób rannych.

CIESZYN. 11.8 — Wczoraj przedpołudniem wydarzyła się pod Wisłą katastrofa autobusowa. Naskutek pęknięcia przedniego koła przewrócił się autobus firmy Molina z Cieszyna, przyczem 9 osób zostało rannych, z czego jedna ciężko.

Min. Beck w Finlandji.
Serdeczne powitanie w porcie.

HELSINKI. 11.8 — Wczoraj o godz. 10.50 przybył do Helsinek na pokładzie „Cieszyna" min. Beck wraz z małżonką. Na redzie powitał min. Becka poseł R. P. w Helsinkach Charwat, który wyjechał na spotkanie. Na wybrzeżu południowem portu helsingforskiego oczekiwali min. Becka minister spraw zagr. Finlandji p. Hackzell z małżonką, p. Charwatowa, podsekretarz stanu Kivikoski i inni. Min. Beck przybył w mundurze członka polskiego oficerskiego jachtklubu. Przy powitaniu min. Hackzell wręczył p. Beckowej bukiet białych i czerwonych róż.

Po krótkiej rozmowie z min. Hackzellem i przedstawicielami społeczeństwa fińskiego i polskiego minister Beck odjechał samochodem wraz z towarzyszącemi mu osobami do Grand Hotelu, gdzie zamieszkał.

HELSINGFORS. 11.8 — O godz. 11 min. 45 minister Beck złożył wizytę ministrowi spraw zagr. Finlandji, poczem udał się na cmentarz bohaterów walk o niepodległość gdzie złożył wieniec. Następnie min. Beck odwiedził premjera Kivimaeki. Popołudniu min. Beck zwiedził parlament. Wieczorem minister Haekzell wydał na cześć ministra Becka obiad.

Ucieczka głośnego aferzysty.
Poszukują go listy gończe.

WARSZAWA 11. 8. — Rozpisane zostały listy gończe za głośnym aferzystą Wartglasem o którym przed sześciu tygodniami donosiliśmy iż został aresztowany za szantażowanie

rodziny swej narzeczonej.

Chęcinerów: Wartglas został zwolniony za kaucją, lecz naskutek zażalenia prokuratorskiego Sąd Apelacyjny nakazał aresztowanie go. Niestety Hartglas przewidując to ulotnił się.

—00—

Jutro nominacja II-go wiceprezydenta m. Łodzi.

Łódź 11 8 W Warszawie w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych omawiana była sprawa nominacji drugiego wiceprezydenta dla samorządu m. Łodzi. jak również była brana pod uwagę sprawa powołania rady przybocznej w liczbie radnych, którzy powołani zostaną z nominacji.

W sprawie tej bawi w Warszawie prezydent miasta płk. Głazek zaś sprawa nominacji wiceprezydenta stanie się aktualna jak również znana będzie osoba drugiego wiceprezydenta w dniu jutrzejszym tj. w poniedziałek 12 bm.

—oOo—

ZWIĘKSZONY RUCH
w poszczególnych komisjach obwodowych.

ŁÓDŹ, 11 sierpnia. — Dalsze prace przygotowawcze do przeprowadzenia zgodnie z regulaminem i instrukcjami wyborów do Sejmu i Senatu prowadzone są w całej pełni w okręgowych komisjach wyborczych.

Zgodnie z regulaminem dziś wszystkie obwodowe komisje zarówno na terenie Łodzi jak i całego województwa łódzkiego czynne będą normalnie od g. 16 do 21. W ostatnich dniach w poszczególnych obwodowych komisjach daje się zauważyć zwiększony ruch i żywsze zainteresowanie.

Po zakończeniu spisu wyborców zatrudnieni pracownicy w liczbie 237 otrzymali już swoje należności za prace przyczem za spis w roku bieżącym została wypłacona suma około 15.000 zł. W innych latach za przeprowadzony spis zarząd m. Łodzi wypłacał znacznie wyższe sumy a to z racji zatrudnienia przy spisie większego aparatu administracyjnego. Należy zaznaczyć, że na akcję wyborczą do Sejmu i Senatu zarząd miasta Łodzi preliminował w budżecie na rok 1935-36 zł. 60.000. Ze sumy tej zarząd wydatkuje poważne kwoty na materiały piśmienne, druki rozmaitego rodzaju, wydatki i koszta administracyjne.

Szczęście w nieszczęściu
Dr. Jarosz musiał się poddać operacji.

KETCHICAN (Alaska) 11. 8. — Parę dni temu podróżnik polski dr. Stefan Jarosz wraz z towarzyszącym mu bokiem amerykańskim dr. Coxem odpłynęli z portu Prince Rupert na Wyspę Kościuszki.

Niestety w czasie podróży dr. Jarosz zachorował a lekarz wezwany do chorego podczas pierwszego postoju okrętu w Ketchican stwierdził konieczność natychmiastowej operacji wyrostka robaczkowego. Dr. Jarosz poddał się operacji w miejscowym szpitalu i obecnie czuje się tak dobrze, że według wszelkiego prawdopodobieństwa jeszcze przed 15-tym sierpnia będzie mógł

kontynuować swą podróż

Dla dr. Jarosza jest to właściwie „szczęście w nieszczęściu", bowiem na bezludną Wyspę Kościuszki będzie tylko do czasu do czasu zawijała łódź z pocztą i żywnością, tak, że w razie zachorowania jego na wyspie ratunek byłby

bardzo utrudniony.

Prasa amerykańska, która się żywo interesuje wyprawą polską zamieściła kilka wzmianek o operacji i stanie zdrowia dr. Jarosza.

Trup bez głowy na Żabim Mnichu.

Zakopane 11. 8 Znany przewodnik Andrzej Wawrytko - Krzeptowski, chodząc po górach znalazł pod Żabią Lalką, na Żabim Mnichu zwłoki w stanie zupełnego rozkładu

Szczegółowe badanie stwierdziło, że są to zwłoki zaginionego jeszcze 6 lipca br. śp. Stanisława Jawgiela, Polaka, obywatela litewskiego, liczącego około 40 lat.

Śp. Jawgiel wspinając się na Żabiego Mnicha spadł z wysokości 150 m. w przepaść na co wskazuje zwisająca do dnia dzisiejszego lina.



MASZ JESZCZE ŻONĘ?

Aktualne pytanie czeladzian.

Z Czeladzi donoszą:

Przed kilku dniami Czeladź poruszona była ucieczka mężatki p. Kajda, zam. przy ul. Strzeleckiej. Kobieta uciekła z niejakim Soczówką, przyjacielem jej męża, zabierając ze sobą część mężowskiego dobytku.

Opuszczony małżonek zjawił się w komisarjacie, gdzie zameldował

o okradzeniu go.

Nie widać było u niego rozpaczy po stracie niewiernej żony, a więcej żałował straconego dobytku i pieniędzy.

Obecnie mamy do zanotowania drugi podobny wypadek. Tym razem jednak opuściła męża młoda i dość przystojna p. Janina K. z kolonji robotniczej Zabrała ona

mężowi 150 złotych

i bez pożegnania opuściła dom. podobno też w towarzystwie przyjaciela. Jak widać. Czeladź nawiedzona została jakby epidemja zdrad małżeńskich, a ostatnie wypadki są szeroko komentowane.

Przy spotykaniu się znajomych dość często słyszy się zadawane ze śmiechem pytania: „Masz jeszcze żonę? — jeżeli tak, to pilnuj jej dobrze.

Należności żołnierzy

wzywanych w charakterze świadków.

ŁÓDŹ, 11. 8. — Celem umożliwienia stawiennictwa żołnierzom, wzywanym przez władze w charakterze świadków w sprawach administracyjnych. Min. Spraw Wojskowych wydało zarządzenie, aby jednostki wojskowe wypłacały tym żołnierzom zaliczki na poczet przysługujących im należności.

Wysokość wypłaconej zaliczki władze wojskowe mają każdorazowo odnotowywać na wezwaniu i

odpowiednim rozkazie wyjazdu.

Ponadto władze wojskowe mają każdorazowo zawiadamiać specjalnem pismem władzę wzywającą o wysokości wypłaconej zaliczki, celem potrącenia jej z należności wezwanego i zwrócenia jej jednostce wojskowej, która wydała zaliczkę.

Przy tej sposobności Min. Spraw Wewnętrznych wyjaśniło, że przepisy o należnościach funkcjonarjuszów państwowych, wzywanych przez władze administracyjne w charakterze świadków, odnoszą się w całej rozciągłości również do żołnierzy w. p. w szczególności do oficerów, zawodowych podoficerów i szeregowców, podoficerów i szeregowców pełniących obowiązkową służbę czynną, podoficerów i szeregówców nadterminowych oraz podchorążych..

Słaba skłonność do burz

Stan pogody w Łodzi.

ŁÓDŹ 11. 8. — Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia 11 b.m. Po przejściowym wzroście zachmurzenia naogół pogodnie, jednak z możliwością przelotnych deszczów w północnej połowie kraju. Lekki spadek temperatury. Najpierw umiarkowane, potem słabe wiatry z kierunków zachodnich. Słabe skłonności do burz.

Zdarzenia i wypadki.

— Strajk załóg francuskich okrętów transatlantyckich został zakończony. Parowce „Champlain" Lafeytte" i „Colombie" wypłynęły wczoraj z Hawru.

— Po ukończeniu prac przygotowawczych rozpoczęto w dniu 9-tym bm. na cmentarzu wojskowym na Rossie w Wilnie budowę grobowca w którym złożona będzie urna z sercem Marszałka Piłsudskiego i trumna z prochami Jego matki.

— W stanie zdrowia płk. Głogowskiego szefa gabinetu wojskowego Prezydenta RP. nie zaszła żadna widoczna poprawa. Stan chorego jest nadal bardzo poważny.

— W Tulonie w dniu wczorajszym panował spokój W Breście podjęto normalną pracę.

— W związku z wysuniętemi w ostatnich dniach propozycjami przedłuż. feryj szkolnych w roku bieżącym żadne zmiany ani przesunięcia nie będą przeprowadzone. Zajęcia zarówno w szkołach powszechnych jak i średnich oraz seminarjach nauczycielskich i w szkołach zawodowych rozpoczną się we wtorek 3-ko września.

—W Leningradzie skazano na śmierć za popełnione nadużycia dyrektora kooperatywy Katzenelsona oraz dozorcę fabryki. Katzenelson w ciągu 4-ch lat zdefraudował 4 miljony rubli.

—00—

Przykra przygoda warszawianek.

UWIĘZIONE NIMFY.

Z Grudziądza donoszą:

Bawiące tu z wycieczką dwie warszawianki Halinę i Jadwigę Wysockie spotkała niezbyt miła przygoda. Mimo niepogody obie warszawianki wybrały się na drugą stronę Wisły.

pragnąc się wykąpać.

Piękne warszawianki nie korzystały jednak z urządzonej na brzegu Wisły plaży, tylko udały się w gąszcze wikliny obok mostu kolejowego, gdzie rozebrały się, ukryły ubranie i bieliznę w krzakach, same zaś kąpały się wesoło w błękitnych falach Wisły.

Po dłuższej kąpieli, pragnąc wrócić do domu, spostrzegły ku swemu przerażeniu, iż w czasie kąpieli skradziono im pozostawione w krzakach ubrania i bieliznę.

Sytuacja, w jakiej znalazły się obie panie, nad wyraz niemiła, bo jakże można w kostjumach kąpielowych

wrócić do domu.

Po długich kłopotach ostatecznie znalazła się rada i warszawianki wróciły do domu, zawiadamiając o kradzieży policję.

—00—

DZIŚ WSZYSCY NA KONKURS ORKIESTR PODWÓRZOWYCH.

Dziś od godz. 3,30—7.30 pp w ogrodzie restauracji „Tivoli" odbywać się będzie dawno oczekiwany przedkonkurs orkiestr podwórzowych ze wszystkch stron Polski. Głosuje publiczność.

W przerwach — five o clock — dancing. Do tańca przygrywać będzie na zmianę 6 zespołów dziesiątka łodzian i td.

Do konkursu stają m. in. popularne zespoly podwórzowe: zespół poznański, zespół łodzian,

Konsumcja 1 zł. 30 gr.

Niewątpliwie cała Łódź spotka się dziś popołudniu w „Tivoli" na tem oryginalnem widowisku ciekawym meczu muzycznym.

—00—

Z TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MŁODZIEŻY AKADEMICKIEJ

Odbyło się pod przewodnictwem wiceprezesa S. Świderskiego zebranie Prezydjum Wojewódzkiego Komitetu Towarzystwa Przyjaciół Młodzieży Akademickiej w Łodzi, na którem ustalono program działania na rok bieżący. Prezydjum postanowiło przystąpić do utworzenia kół lokalnych na terenie

wszystkich powiatów

Województwa Łódzkiego, ponadto ustalono rodzaje pomocy, jaką Towarzystwo będzie udzielać słuchaczom Wolnej Wszechnicy Polskiej w Łodzi. Celem należytego rozwoju Towarzystwa powołane zostały komisje: finansowa, jednania członków i pośrednictwa pracy.

Do Komisji Finansowej zostali zaproszeni przez prezesa wojewodę A. Hauke - Nowaka na przewodniczącego dr. inż. E. Loth, na członków dyr. Chudzyński Zygmunt, adw. Zygmunt Deczyński, dyr. Teodor Ender, gen. Stanisław Małachowski, red. Maurycy Poznański, Kazimierz Roszak, Jan Schiff, dyr. Jan Sidorski, dr. Antoni Tomaszewski i prezes Jan Weigt.

Komisja finansowa zwróciła się już do firm przemysłowych, handlowych i instytucyj z apelem o zapisywanie się na członków wspierających Towarzystwa.

—x—

DZIŚ ZLOT GWIAŹDZISTY

na lotnisku w Lublinku.

Łódź, 11. 8. Dziś na lotnisku w Lublinku, między god. 11 a 12-tą odbywa się drugi zlot gwiaździsty łódzkiego Aeroklubu..

Przyleciało około 20 maszyn ze wszystkich aeroklubów polskich. Łódź reprezentować będą dwie, ufundowane swego czasu przez mieszkańców województwa łódzkiego. maszyny RWD — „Legun I" i „Legun II"..

Zlot odbywa się o nagrodę przechodnią Związku Legjonistów łódzkich w Łodzi, i cały szereg innych nagród.

Samoloty przelatują obowiązkowo nad Łęczycą, Tomaszowem, Wieluniem i Kaliszem.

Szachowa drużyna argentyńska

przybyła już do Warszawy.

WARSZAWA 11. 8. — Na olimpjadę szachową przybyła już do Warszawy, jako pierwsza. drużyna argentyńska. Goście zamieszkali w hotelu sejmowym. Tydzień, dzielący od olimpjady która rozpoczyna się dnia 16-go b. m. mistrzowie argentyńscy zamierzają poświęcić odpoczynkowi

po długiej podróży,

zwiedzaniu miasta oraz krótkiemu treningowi z udziałem szachistów warszawskich.

—ooo—

Bójka w fabryce.

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów.

ŁÓDŹ, 10. 8. — Wczoraj w południe 25-letni Stefan Szyszko. bezrobotny, zamieszkały na Szosie Pabjanickiej 35, poróżniwszy się w domu wpadł w stan takiej depresji, że postanowił odebrać sobie życie.

Kupił więc formaliny, i wypił to.

Do wijącego się w bólach desperata wezwano Pogotowie Czerwonego Krzyża, którego lekarz po wypompowaniu mu zawartości żołądka, przewiózł Szyszkę do szpitala w Radogoszczu.

— Teren fabryki firmy Jarisz przy ul. Wodnej nr. 11-13 był po raz drugi w tym tygodniu terenem bijatyki

między robotnikami.

Tym, razem poturbowano 33-letniego Gawalskiego Mieczysława (Targowa 12). do którego musiano wezwać pogotowie lekarskie. Po udzieleniu mu pomocy w postaci opatrunków, pozostawiono ofiarę wczorajszej rozprawy na miejscu..

—00—

Robotnicza reprezentacja Warszawy

nie wytrzymała tempa Hakoahu (Wiedeń)

WARSZAWA 11 8 Na boisku Skry wobec 5,000 widzów rozegrany został w sobotę międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy wiedeńskim Hakoahem a Robotniczą Reprezentacją Warszawy. Zwyciężyli wiedeńczycy 5:0, (1:0)

W pierwszej połowie reprezentacja

gra bardzo ładnie

i efektownie, broni się skutecznie, a czasami podejmuje nawet ataki na bramkę przeciwnika. Wiedeńczykom przeszkadza początkowo boisko (liczne wyboje). W drugiej połowie gospodarze nie wytrzymali naporu Hakoahu i przegrali stosunkowo wysoko.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Zwibel (2) Donnenfeld Mausner i Schindler (po 1).

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE.

— Jędrzejowska została wyeliminowana w Hamburgu.

— Pusz został wyeliminowany już w pierwszym dniu mistrzostw kolarskich świata.

Dodatkowa komisja poborowa.

(a) W piątek 16 bm w lokalu biura wojskowego Zarządu m. Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 165, urzędować będzie dodatkowa komisja poborowa dla PKU, Łódź-Miasto I, na którą winni się stawić poborowi roczników 1914, 1913 i 1912 którzy z jakichkolwiek powodów nie stawili się do przeglądu a zamieszkują na terenie 2 3 5 8 9 i 11 komisarjatów.

W dniu 28 bm urzędować będzie w tymże lokalu dodatkowa komisja poborowa dla PKU Łódź Miasto II na którą winni się stawić się poborowi rocznika wyżej wymienionego a zamieszkują na terenie 1 4 6 7 10 12 13 i 14 komisarjatów PP.

Poborowi winni przygotować odnośne dokumenty a mianowicie dowód osobisty lub zaświadczenie tożsamości, kartę odroczenia służby wojskowej o ile poborowy korzystał z odroczenia. świadectwo zawodowe i świadectwo szkolne

ORGJA OPALONYCH CIAŁ.

PIERWOTNE ŻYCIE WŚRÓD ZBYTKU NA LIDO.

WENECJA w sierpniu.

Nawet turyści, którzy już od lat trzydziestu nie odwiedzali Wenecji, stwierdzają że w tym długim okresie nic się tu nie zmieniło,. Jest to niesłychanie kojące uczucie w naszych niespokojnych, zmiennych czasach.

Lido natomiast zmieniło się od tego czasu do niepoznania. Wąski pas piaszczysty, zamykający lagunę i chroniący niewielki archipelag wenecki, jest dziś — jak powszechnie wiadomo — niezmiernie elegancką plażą, gdzie zjeżdża się elita towarzystwa świata całego.

Spokojne ongi wybrzeże Lido stało się w naszej dobie punktem zbornym wszelkich atrakcyj, wobec których dla osób żądnych rozrywki blednie Wenecja z całym swym romantyzmem, dziełami sztuki, zabytkami świetnej przeszłości, gotyckiemi pałacami i pluskiem wioseł gondoli na drzemiących cichych kanałach. Nazwą „Lido" jest dziś czemś w rodzaju szyldu, jak paryskie Folies-Bergere, za którym kryje się obfity program różnych atrakcyj: „Folies - Dancing". Reduta na powietrzu, Bal 1900 r. Uroczystość peruwiańska, Zabawa japońska, Neron i jego orkiestra, Wystawa londyńska, produkcje taneczne w hotelach — Grosvenor i Savoy i td

Wszystko to oglądaliśmy lecz nie tracimy czasu na opisy. Jest również rzeczą nie potrzebną opisywać zwyczaje rozpowszechnione w naszych czasach na wszystkich plażach i we wszystkich kąpieliskach:

trykoty na ulicy,

opalone ręce i ramiona wesołe bandy młodzieży — słowem: wdzięczne widowiska wywczasowe.

Długim prostolinijnym bulwarem dostaliśmy się wreszcie do luksusowej dzielnicy pałacowych hoteli z olbrzymiemi tarasami i widokiem na morze. Gmachy hoteli są przeważnie w stylu zbliżonym do mauretańskiego, ale wnętrza ich są nawskroś nowoczesne, jak sale wielkich okrętów transatlantyckich: podwójny rząd hebanowych kolumn i szereg okrągłych okien dopełnia wrażenia. Nocą rozbłyskuje na suficie wieniec kryształowych lampek, a szklane pilastry muru napełniają się światłem.

Wchodząc do hotelu zrana zastaliśmy w tem imponującem swym zbytkiem miejscu jakąś postać. przedstawiającą się naszym oczom w głębokim klubowym fotelu jak skulona masa białych ramion i nóżek, wcale miła dla oka, jak przyznać musimy. Pani ta paliła papierosa, rozmawiając z młodzieńcem w trykocie, a dookoła inne panie także podobne do laleczek, które pogubiły gdzieś sukienki, również z całą swobodą rozmawiały z mało ubranymi dżentelmenami.

W rannych godzinach dnia tego, plaża spowodu silnego wiatru była niemal pusta. Na wybrzeżu widniały tylko wszelkiego rodzaju wodne zabawki w rodzaju rowerów i tp.. potrzebne dla rozrywki kąpiących sir pań, a nieco dalej szereg kabin kąpielowych o jednostajnem urządzeniu: garderoba, namiot, szezlong, oraz wysunięty naprzód pleciony leżak sanatoryjny, przeznaczony na kąpiel słoneczną.

O parę kroków od plaży znajduje się winiarnia normandzka w piwnicy — miejsce uprzywilejowane dla śniadania, spożywanego w strojach plażowych lub kąpielowych.

Strojem tutaj obowiązującym jest

brak stroju.

Chodzi o to, by pokazać jaknajwięcej nagiej skóry, uwydatnionej kunsztownym kostjumem kąpielowym. Prócz kelnerów ubranych, bez zarzutu, nie było dosłownie nikogo „ubranego" w sali.

Przyznać trzeba że jest coś oszałamiającego w fakcie, że t. zw. elegancki świat, wytworni panowie i piękne modnisie, zbierają się w luksusowej miejscowości głównie poto, by użyć przyjemności pierwotnego życia wśród zbytku.

Danecki.

—00—

Okręt 14-tu „marynarek".

OSOBLIWY STATEK SZKOLNY.

W ciągłem dążeniu do opanowania coraz to nowych dziedzin kobieta nie cofnęła się przed żywiołem tak potężnym i tak zarazem kapryśnym jakim jest morze. Jak podają pisma francuskie w porcie hiszpańskim Vigo zatrzymał się okręt szkolny „Femme". Kapitanem statku szkolnego „Femme" jest pani Dupont wdowa po oficerze marynarki francusk. Załoga okrętu składa się z 14 młodych kobiet francuskich, które odbywają na okręcie kurs marynarski.

Z portu Vigo statek szkolny „Femme" wyrusza w dalszą podróż dookoła świata, rozpoczętą przed tygodniem z Bordeaux. Podróż ta potrwa 4 lata. Każda z uczestniczek kursu marynarskiego opłacić musiała 30,000 franków. Kobiety przechodzą normalne wyszkolenie, przewidziane programem dla załóg marynarki handlowej i będą mogły po ukończeniu kursu ubiegać się o stanowisko pilotów portowych, lub kapitanów okrętu Kapitan statku szkolnego, pani Dupont oświadczyła w rozmowie z przedstawicielami prasy, że kobieta francuska współzawodnicząca skutecznie z mężczyzną w wielu dziedzin. może również oddać cenne usługi w marynarce handlowej.

—00—

Reklama racjonalna zajmuje na Zachodzie zaszczytne miejsce; otoczona jest troskliwą opieką i poparciem miarodajnych sfer gospodarczych oraz państwa!

Poćwiartowany trup w krzakach róż

Ponure odkrycie robotników.

W pięknej nadmorskiej miejscowości Trayas niedaleko Nicei, dokonali robotnicy pocztowi zakładający linję telegraficzną strasznego odkrycia.

Od dłuższego czasu nieznośny fetor przeszkadzał im pracować. Jeden z robotników bardziej ciekawy zaczął rozglądać się wokoło i poszedł do krzaków prześlicznie kwitnących róż, gdzie spostrzegł jakieś zawiniątko, owinięte sznurkiem. Robotnik podniósł ten pakiet i poczuł, że z niego wydziela się ta woń cuchnąca. Inni robotnicy znaleźli jeszcze dwa takie same pakiety.

Gdy z ciekawości je rozwinięto, odskoczyli przerażeni. W pakietach byłył zawinięte w kawałki prześcieradła nogi bez stóp oraz ręce jakiegoś dorosłego mężczyzny.

Gdy jeden z robotników pobiegł zawiadomić żandarmerję, drugi szukał dalej w krzakach i znalazł czaszkę ludzką, lecz zupełnie pozbawioną ciała i włosów. Na nogach i rękach widać jeszcze gnijące ciało, Brak zupełnie tułowia, który zapewne gdzie indziej podłożono.

Władze sądowe rozpoczęły energiczne śledztwo.

ZEW EKRANU

Krzysztof Noël

WIEŚĆ — Przedruk wzbroniony — 57

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Przystojny Henryk Gossop, sprzedawca w wielkim magazynie „Jonathan i Drakes", porzucił pod wpływem roli, granej w amatorskim teatrze swoją narzeczoną, Violettę Chubb, aby pod przybranem nazwiskiem Hugo Ames Leith - Warren złożyć wizytę lordowi Dornwater. Po drodze został najechany przez autobus i jego twarz została zniekształcona. Podczas dłuższej choroby w szpitalu poznał dyrektora wytwórni filmowej Stylesa, który się nim zainteresował.

* * *

ROZDZIAŁ LII.

— Siedem ósmych jarda będzie kosztowało jedenaście szylingów i pięć pensów.

Dział koronkowy w sklepie Parkera, analogicznym do firmy Jonathana i Drake'ów. Violetta, kompetentna ekspedjentka, nad stosem tiulów. koronek, siatek, żabotów. Violetta uprzejma tylko w granicach swej niezależnej natury. Violetta wyprostowana, pełna godności w eleganckiej, czarnej sukience, z rzadkiemi, blond włosami, uczesanemi gładko z czoła i spiętemi na karku w twarzowy węzeł. Twarz lekko przypudrowana, usta lekko przyróżowane, podług regulaminu sklepowego; w ładnych małych uszkach — malutkie złote kółka. głębokie, niebieskie oczy rozmigotane wyzywającemi iskierkami.. Ktoby w niej poznał burkliwą i rudawą kuchtę u Chubbów. lub smutna płaczkę porzuconą przez Henryka? W całym sklepie nie było młodej dziewczyny, tak zawsze ożywionej i wesołej i sprawnieiszej ekspedjentki.

— Nie, dzisiaj nic więcej, dziękuję — odpowiedziała stereotypowe pytanie klijentka, poczem zapytała. — Jak wy dziewczęta radzicie sobie z cerą? Cały dzień w takim wirze i wcale na was tego nie znać. Naturalnie, wiem — popatrzyła z zachwytem na gładką, różową twarzyczkę Violetty — że używacie kosmetyków, ale i tak...

— Kasa na lewo, koło działu bluzek, proszę pani — rzekła grzecznie Violetta.

Klientka zaśmiała się dobrodusznie. Zrozumiała, że dostała nauczkę.

— O- — wycedziła.. — To wpływa na dobry humor — uśmiechnęła się. Nic tak nie niszczy cery jak złość.

Violetta pozwoliła sobie na luksus jednego ukłucia:

— Co do tego, to nam nie brak praktyki. — I opamiętawszy się dodała: — Na drugim piętrze, koło obuwia jest bogaty dział przyborów toaletowych. Może pani wziąć windę.

— Koło obuwia! — klientka podniosła brwi. — O. z jednej ostateczności w drugą. — Odeszła zapłacić rachunek Violetta pociągnęła nosem.

— Zawsze pytają, skąd mam cerę — zauważyła półgłosem druga ekspedjentka. ładna brunetka. — Chciałabym im powiedzieć, że trochę od ciężkiej roboty, a trochę z pudełka, tak jak one.

Violetta włożyła koronkę do papierowej torebki i spojrzała obojętnie na podany kwit.

— Dowidzenia pani.

— Dowidzenia.

Zwróciła się do następnej klientki.

— Krezy? Mamy ogromny wybór. Nie, tylko białe i czarne. Różowych pani nigdzie nie dostanie. Mogłaby pani kazać ufarbować. Nie, proszę pani, tego nie mamy. Niech pani będzie łaskawa zapytać zarządzającego. Nie, proszę pani nie chciałam być niegrzeczną. Wiem, co mam. Owszem, może pani na mnie poskarżyć. Nie, nie proponowałam pani otworzenia pralni i farbiarni, chciałam tylko udzielić dobrej rady.. Nie chciałam pokazać, bo nie mam. Kolor najbardziej zbliżony do różowego? Kawa nie jest różowa.. Nie, proszę pani, tego nie powiedziałam. Weźmie pani białą i każe ufarbować? Dobrze. Ćwierć jarda. Dwa pensy na kwicie? Słuchaj Bristowe, czy wolno nam wpisywać dwa pensy? Nie proszę pani, nie chciałam pani obrazić. Nie weźmie pani? Proszę pani, już odcięłam. Nie mogę pani zmusić, żeby pani to wzięła, ale pani kazała uciąć. Dobrze, dowidzenia pani.. — Odsunęła ucięty kawałek.

— Nie do wytrzymania — zauważyła sotto voce brunetka. tnąc z pasją nożyczkami wzorzystą siatkę.

— Ja to wytrzymuję dwadzieścia razy na dzień — mruknęła Violetta. — Djablica, proszę ciebie! Trzeba świętej cierpliwości w naszej robocie i jeszcze pochlebiać i podlizywać się.. — Odwróciła się, żeby odstawić pudełko z krezami i znalazła się oko w oko z Porgsonem. A ten tu poco? Jeszcze jego brakowało! Powie mu coś do słuchu.

— Czego pan sobie dzisiaj życzy? —zaczęła.. — Mamy koronkowe czepeczki dla młodych kawalerów i ażurowe pończoszki do.... — Urwała. Młody człowiek był uderzająco blady.

— Czy mogłabyś się zwolnić? — zapytał półgłosem, okazując silne zdenerwowanie.

Popatrzyła na niego badawczo.

— Mogłabyś — dodał, odpowiadając sam sobie. — Pan Binkworth piłuje o to twojego szefa.

Violetta zbladła i rozejrzała się szybko naokoło. Dwie koleżanki chichotały. spoglądając znacząco na siebie i ciekawie na nią.

— Przechyliła się przez kontuar i zapytała szeptem:

— Henryk...?

Porgson skinął głową.

— Śpiesz się! Nie, żyje i nie chory — ale śpiesz się.

— Czy... jest... z tobą..?

— Nie! Nie! Powiem ci wszystko w samochodzie.

W samochodzie? Zawieziesz mnie do niego?

— Jeżeli się zgodzisz.

— Nie. proszę pani, koleżanka pania obsłuży. Ja odchodzę. — I, zwróciwszy się do Porgsona zapytała cicho: — Co pan Binkworth ma do tego?

— Zawiezie nas swoim samochodem. jeżeli się zgodzisz.

W odpowiedzi zatrzasnęła swoją książkę rachunkową, schowała ją i wybiegła z za kontuaru.

Z głębi sklepu nadszedł Binkworth.

— Niech pani zostawi płaszcz. Mam inny w samochodzie. Proszę za mną!

ROZDZIAŁ LIII.

Binkworth, Violetta i Porgson ulokowali się w samochodzie, tak, że główne siedzenie auta pozostało puste.

W drodze do Elstree obaj mężczyźni opowiedzieli Violecie wszystko, co widzieli.

Binkworth zachowywał się szczególnie neutralnie. Nie znosił mieszania się w cudze sprawy i otwarcie to powiedział. Po telefonie żony udał się do Porgsona, który, jak mu było wiadomo, znał Violettę. Albert zadecydował, że pani Binkworthowa ma rację i że powinno się zawiadomić Violettę.

— Jeżeli nie chcesz jechać — rzekł Albert — to powiedz, a odwieziemy cię zpowrotem.. Tylko pani Binkworth mówiła, że on jest zupełnie wyczerpany nerwowo i mógłby zrobić coś... nie wiem... Zna ciebie i on był... i... no, zastanawiała się, czy ty jeszcze....

— Pan Gossop jest strasznie zeszpecony, proszę pani — wtrącił Binkworth. — Nikt nie wie, jaki on miał wypadek.. Zaangażowano go tylko ze względu na jego blizny, gdyż aktor, który grał jego rolę, nagle zachorował i nie było go kim zastąpić. Rzadki zbieg okoliczności.. Nie przyznał się dyrektorowi, że grał już w „Pozłacanem Srebrze" i zaimponował mu szybkiem zorjentowaniem się w treści. wspaniałym radjofonicznym głosem i nadzwyczajną fotogenicznością, tak, że pomimo, iż nie okazał talentu dramatycznego, była nadzieja, że da się z niego co zrobić. Ale strasznie ciężko to szło.. Musiano go bezustanku poprawiać, co doprowadziło go do zupełnego rozprzężenia nerwowego. Żona mi to opowiadała. Żal jej go było. gdyż widziała, że nie daje sobie rady i jako człowiek chorobliwie nadwrażliwy...

— Wiem — przerwała, łkając, Violetta — zawsze był strasznie wrażliwy. Raz wystąpił z kółka amatorskiego przez to, że tak się łatwo uraża...

— Umilkła i zapytała z wysiłkiem: — Ale, czy mnie przyjmie? Powiedział pan, że... że nie wspomniał o mnie ani razu.

Binkworth zatrąbił na trąbce sygnałowej i przyśpieszywszy biegu, żeby wyminąć wóz. odpowiedział:

— Powinien dziękować Bogu, że pani się go nie wyrzekła..

Kilka uwag Porgsona dało mu poznać szlachetny charakter Violetty, którą miał niesłusznie za pospolitą sekutnicę. Dalej dowiedział się. że Claire, nie zdradzając indentyczności Henryka, wyciągnęła dyplomatycznie od Porgsona szczegóły z życia Gossopa i jego stosunku do Violetty. Porgson zwierzył jej się wtedy, że chciał zdobyć Violettę dla siebie i opisał dziewczynę w entuzjastycznych słowach.. Może Claire miała rację. Mogła być niekonwencjonalna, ale napewno nie znalazłaby się druga kobieta, któraby jej dorównała bystrością umysłu i dobrocią serca..

— Tak — powtórzył surowo. — On powinien dziękować Bogu..

Violetta pociągnęła noskiem..

— Obejdę się bez komplementów, proszę pana..

— Nie doczeka się pani ode mnie komplementów co do swojej inteligencji — odparł sucho Binkworth.. Jeżeli mam być szczery. to powiem. że powinna pani przyjąć Porgsona. Wiem, że prosił o pani rękę. (D. c. n.)

Życie teatalne stolicy.

—oo—

Cyrulik warszawski zaczął golić.
Pozatem narazie...nic, prócz..„pecha

Otwarto już na Kredytowej nowy teatr. Nazywa się „Cyrulik warszawski". Dobra nazwa. Dobre tradycje satyry. Taki teatr jest potrzebny stolicy. Prawdziwy „kabaret literacki", coś a la „Letuczaja mysz" Balijewa, czy „Deux Anes" w Paryżu. Bez girlasek, bez „władztwa tangowej". Jarosy — który z „Niebieskiego Ptaka" wyniósł idealne zrozumienie istoty takiego teatrzyku — ambicjonuje, by „Cyrulik" stał się naprawdę żywem „krzywem zwierciadłem" stolicy. Będzie miał napewno trudności z cenzurą, ale i z tem może sobie jakoś poradzi. Zespół dobry: Kalinówna, Andrzejewska, Terne, Górska, Tom, Znicz (pyszny) na czele. No i Jarosy. Potem przyjdzie pewno Ordonka, Zimińska może Zula. Wróci narybek tak miły i obiecujący, jak Zacharewicz, wrócą „fachowcy" tak pierwszorzędni, jak Janus, Olsza, Walter. I znów będzie mieć Warszawa — jak za dobrych czasów — swoją „starą budę" na nowych śmieciach. Tylko zlikwidujcie panowie to szkolne „wypracowanie operetkowe, mozolne i pracowite, przeciągnięte (np. p. Pawłowski), trochę pretensjonalne. Niech się też młodzieży nie przewraca w młodych głowach, niech na prawdziwej scenie zaczną od „a" (podawanie tacy), a nie od offenbachowskiego „zet", które było ciekawe jako studjum uczniowskie.

Prócz inauguracji „Cyrulika" nic nowego w teatralnem życiu Warszawy nie zaszło. Bo teatr Letni, dając komedję muzyczną „Szczęśliwy pech", nie wysilił się zbytnio. Naogół utwór p. Juljusza Barstla jest miłą, bezpretensjonalną „letnią wodą", której smaku dodaje muzyczka Kratschera, wzbogacona melodjami Warsa. Całe przedstawienie zrobione czysto i zgrabnie, dzięki świetnemu fachowi reżyserskiemu p. Węgierki i wytwornej estetycznej dekoracji p. Węgierkowej. Byleby tylko reżyser i malarz częściej i dokładniej porozumiewali się z sobą, aby uniknąć pewnej rozbieżności (scen ogrodów, śliczna zresztą) ujęcia.

Z aktorów na plan pierwszy wysunęła się dawno niewidziana p. Ola Leszczyńska, doskonała w tonie i typie. Czy to nie wstyd chować pod korcem taką aktorkę, a narzucać publiczności różne, djabli wiedzą przez kogo protegowane, „krowięty"?

Prócz p-ni L. była jeszcze i p-na Romanówna, ta zawsze miła i niebanalna artystka, tym razem w roli trochę jałowej. Ożywiła ją inteligentnie recytowanemi piosenkami. P. Bodo był sobą, t. zn. panem Bodo bez zmiany w tonie, geście, tańcu. A że nie widzieliśmy go na scenie dawno, więc nie narzekamy. Pyszny, rasowy był Krzewiński, oklaskiwany goraco. Zabawny — Pawłowski.

Czyściutkie przedstawienie „Szczęśliwego pecha" miało jednakże swojego pecha. Nawet kanikuła letnia i urlopy nie tłumaczą pewnych niedopatrzeń obsadowych drugoplanowych ról. Ktoś musi ponosić odpowiedzialność za „uświetnienie" afisza osobą p. Henryka Rzewuskiego. Dając ciepłą „wzmiankę" o p. Rzewuskim w recenzji z „Mądrej mamy" w Ateneum dziwiliśmy się, że ten dzielnicowy teatrzyk w przyzwoicie wystawionej komedji, czy farsie muzycznej, (mniejsza o to) obsadził gwiazdora rewji z kintopów na Woli. Cóż więc dopiero w teatrach TKKT.? I gdyby choć ten aktor bez dykcji ujawnił jakiś specjalny szacunek dla sceny, na której deski pozwolono mu wejść. Nie p. Rz. był wygnieciony, zaniedbany, jakby prosto od „Lourse'a" wszedł na scenę. „Lepiej późno niż wcale" zrobić porządek i tym jednym lapsusem obsadowym nie zanieczyszczać kulturalnie podanej, błahej, ale przyjemnej komedyjki.

Muzycznie to „Szczęśliwy pech" na lepszym poziomie niż w „Roskosznej dziewczynie". Wszystko brzmiało i szło jakoś solidniej, bardziej serjo, jakby mniej narzucająco się. Teksty piosenek Hemara śliczne, djalogi zaś zbytecznie naszpikowane taniemi szmoncesami w stylu nalewkowskim, a szkoda, przecież Hemar umie zrobić to tak elegancko!

Cz. N.

—oo—

KRATECZKI.

ANTOŚ i ANTOSIA

KTO WYNALAZŁ MIŁOŚĆ?

Niestety, mimo mej całej erudycji, nie jest mi wiadomem, kto wymyślił czy wynalazł więzienie. Musiał to być w każdym razie człowiek o czułem i współczującem niedoli ludzkiej sercu. Człowiek który chciał by każdy miał okazję znalezienia w razie potrzeby bezpłatnego schroniska z wiktem i opierunkiem. Bo przecież więzienie jest dla wielu dobrodziejstwem. Oto jakiś bezrobotny i bezzapomogowy, bezmieszkaniowy i bezgotówkowy, chciałby mieć parę miesięcy wolnych od trosk materjalnych, staje więc na rogu, robi awanturę posterunkowemu i sprawa załatwiona: ma kilka miesięcy wymarzonego spokoju. W więzieniu ma radjo, w domu go nie posiada, na wolności musi prać swoją bieliznę, w więzieniu inni za niego to robią, inni gotują mu jedzenie, a on, jak ten hrabia, nic nie robi, wypoczywa sobie!

W więzieniu wreszcie nikt nie potrzebuje się obawiać złodziei, nie było bowiem jeszcze wypadku, aby kogoś w więzieniu okradziono.

Jest to więc najbezpieczniejszy, najsolidniejszy lokal, w którym człowiek musi się czuć zupełnie bezpiecznie, wolny od trosk materjalnych, natarczywych wierzycieli i zawiedzionych kochanek. Zwłaszcza ten ostatni powód powinien przysparzać więzieniom amatorów, jest to bowiem jedyny lokal, w którym mężczyzna może się najlepiej schronić przed kobietą.

Kobietą bywa także i własna żona, co powoduje niemiłe komplikacje. Przykry wypadek na tem tle miał właśnie Kugelszwanc, który wysłał swą żonę, Salusię Kugelszwanc z domu Rupturmacher do modnej śród współwyznawców Kugelszwanca Wiśniowej Góry. Kugelszwanc miał akurat w ubiegłym tygodniu dwa dni wolne od interesów, wysłał więc do Salci depeszę, że przyjeżdża we wtorek wieczorem i żeby Salcia czekała na niego na stacji dorożek.

Kugelszwanc przyjeżdża, ale Salci na postoju niema. Idzie tedy smętny i samotny do domu, aż tu w lasku, po drodze, widzi Salcię w niedwuznacznej sytuacji z jakimś młodym człowiekiem. Wściekły i oburzony pędzi do swej teściowej, która z Salcią mieszkała na Wiśniowej Górze.

— To jest skandal! To jest łajdactwo! Ja wysyłam depeszę! Ja już jadę do rabina i biorę z Salcią rozwód! Tak mnie zdradzać?

— Nie denerwuj się, mój kochany — uspokaja teściowa Kugelszwanca — poczekaj na powrót Salci, trzeba przecież zawsze wysłuchać i drugą stronę także. Kto wie, może ona wcale twojej depeszy nie dostała?

ARGUMENTACJA.

Naturalnie. Grunt się nie denerwować. Poco? Naco? To i tak nic nie pomaga. Niestety o tej mądrości życiowej nie wiedziała przemiła para kochanków Antoni Barcel i Antonina Wędalska. Antoś i Antosia. Dwa gołąbeczki. Dwa pieszczochy najukochańsze. Dwa słowiczki gaikowo-majowe.

I wszystko się stało właśnie przez tę miłość. Bo 8 maja niewiadomo poco i dlaczego, Antosia spytała:

— Te, Antek, kto właściwie wynalazł miłość?

— Noe.

— Eeee, klicisz, brachu, skądby Noe? On wynalazł wino.

— Głupia jesteś. Jak był taki mądry że wynalazł wino, to i miłość mógł też wynaleźć.

Ponieważ Antosia mimo dalszych argumentów i tak nie chciała uwierzyć w Noego, Antoś wyrżnął ją raz z prawej, raz z lewej i raz w dołek, aż dziewczyna narobiła ryku, który zaalarmował sąsiadów, władze itp.

Rezultat: Antosia przez 7 dni będzie pozbawiona piersi Antosia, który posiedzi w pace.

Jerzy Krzecki.

—oo—

„Bataljon śmierci"

Okropny wypadek żołnierza.

Z Tczewa donoszą:

Na terenie koszar 2 bataljonu strzelców stacjonowanych w Tczewie, w godzinach popołudniowych wydarzył się straszny wypadek, który pociągnął za sobą śmierć — strzelca kompanji administracyjnej 2 bat. strzelców, 23-letniego śp. Adama Korczaka pochodzącego z Sępólna, który miał do odsłużenia w wojsku jeszcze

zaledwie 6 tygodni.

Strzelec Korczak zwożący z pola na teren koszar zboże, wskutek spłoszenia się koni, spadł pod koła załadowanego pszenicą wozu, przyczem odniósł tak ciężkie wewnętrzne obrażenia cielesne i pęknięcie wątroby, że przewieziony do tutejszego szpitala św. Wincentego po natychmiastowej

operacji wyzionął ducha.

Nad koszarami 2 bat. strzelców w Tczewie unosi się straszne fatum posiewu śmierci, gdyż w stosunkowo krótkim czasie zanotowano aż pięć tragicznych wypadków śmierci. Koszary tutejsze nazwane zostały przez przesądną ludność koszarami „Bataljonu Śmierci".

—oo—

Atak na mieszkanie teściowej.

Krwawa bójka przed domem.

Z Będzina donoszą, że późnym wieczorem w domu Katarzyny Owczarkowej, Lempa 7, wynikła krwawa bójka, zakończona tragicznie. Przed wymieniony dom przyszedł wieczorem Czesław Ciapała i zaatakował mieszkanie swej teściowej Owczarkowej.

Syn tej ostatniej, Jan chwycił siekierę i tak uzbrojony wybiegł przed dom, rzucając się na Ciapałę. Pomiędzy szwagrami wynikła bójka

na śmierć i życie,

w której zwycięzcą został lepiej uzbrojony Owczarek. Zadał on szwagrowi trzy uderzenia siekierą w głowę, po których Ciapała runął na ziemię. Ma on przebitą szyję i porąbaną głowę i ramię w okropny — wprost sposób. Ranny walczy ze śmiercią. Owczarka zatrzymano.

Jak stwierdzono dotąd pomiędzy Ciapałą a Owczarkiem oddawna istniał zatarg na tle osobistem.

—oo—

Popierajcie Czerwony Krzyż

Zegar i zegarmistrz.

Stare jest zagadnienie, kto był najpierw: kura czy jajko. Dziś stawiamy to zagadnienie inaczej: kto względnie co jest społeczeństwu potrzebniejsze: zegar, czy zegarmistrz?

Zegarmistrz nie jest mi potrzebny, aby wiedzieć, która jest godzina, potrzeba mi jedynie dobrze chodzącego zegarka. Ale filozof wtrąca w tym wypadku uwagę, której nie można odmówić słuszności: niema zegara bez zegarmistrza, bo zegarmistrz robi zegar.

I postępując drogą myślową filozofa, można wyciągnąć wiele podobnych wniosków. Gdy się chce naprzykład wygrać na Loterji Państwowej, trzeba mieć los, bo bez losu jeszcze nikt nie wygrał.

A właśnie 13 sierpnia rozpoczyna się ciągnienie III-ej klasy. Najwyższa pora dla każdego, kto chce wygrać, zaopatrzyć się w los. (wr.)

FATALNY UPADEK MOTOCYKLISTY.

NIEPRZEPISOWA JAZDA KUPCA.

Z Bielska donoszą:

O godz. 18-ej zdarzyło się w Bielsku przy ul. 3-go Maja — róg ul. Sixty straszne zderzenie między samochodem, a motocyklem. Samochód własność kupca Feinera, z Bielska, jadąc nieprzepisowo do dworca kolejowego bez dania sygnałów nagle skręcił na lewo i najechał na przepisowo jadącego motocyklistę dr. Załachowskiego. Zderzenie było fatalne w skutkach, bowiem dr. Załachowski spadł z motocykla głową naprzód przez kierownicę na bruk i odniósł ciężki wstrząs mózgu. Pogotowie ratunkowe odwiozło ofiarę nieszczęśliwego wypadku do szpitala miejskiego. Pozatem motocykl został

zupełnie strzaskany,

zaś samochód w którym wyleciały wszystkie szyby, poważnie uszkodzony. Policja zajęła się sprawcą wypadku, który wyszedł bez szwanku.

—oo—

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ, niedziela, dnia 11 sierpnia.
RASZYN.

8.30 Pieśń poranna
8.33 Gazetka rolnicza
8.45 Pobudka do gimnastyki
8.48 Gimnastyka
9.02 Marsze z płyt
9.05 Pogadanka sportowo - turystyczna
9.10 Dziennik poranny
9.20 Transmisja uroczystości „Święta Gór" z Zakopanego
11.00 Program na dzień bieżący
11.05 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego
12.00 Hejnał
12.03 „W europejskiej dzielnicy Kairu" — feljeton
12.20 Poranek muzyczny w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
W przerwie o godz. 13.00 Teatr Wyobraźni z Wilna
14.00 Muzyka salonowa z płyt
14.57 Wiadomości meteorologiczno - roln.
15.00 „Z braku paszy — kiszonki" (pogadanka rolnicza)
15.10 Muzyka z płyt
15.22 Przegląd rynków produktów rolnych, wygł. St. Prus - Wiśniewski
15.35 Muzyka z płyt
16.00 Koncert solistów
16.45 „O reportażu w literaturze" — szkic literacki J. E. Skiwskiego
17.00 Koncert orkiestry A. Furmańskiego
18.00 Transmisja z obozu Ligi Morskiej i Kolonjalnej nad Naroczą
18.15 Muzyka z płyt
18.30 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Zakopanego
18.45 Reportaż z Wilna
19.00 Program na dzień następny
19.10 Koncert reklamowy
19.25 Audycja olimpijska
19.45 Muzyka z płyt
19.50 „W aucie policyjnem w Chicago" — feljeton, wygł. A. Janta - Pełczyński
20.00 Transmisja fragmentu „Święta Gór" z Zakopanego
20.45 Wyjątki z pism J. Piłsudskiego
20.50 Dziennik wieczorny
21.00 Muzyka kameralna
21.30 Na wesołej lwowskiej fali
22.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.
22.15 Wiadomości sportowe lokalne
22.20 Koncert orkiestry Marynarki Wojskowej z Gdyni
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05—23.30 Muzyka taneczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

14.00 Koncert życzeń

PONIEDZIAŁEK, dnia 12 sierpnia.
RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.33 Pobudka do gimnastyki
6.36 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt
W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny oraz Pogadanka sportowo - turystyczna
8.20 Program na dzień bieżący
8.25 Wskazówki praktyczne
8.30 Przerwa
11.57 Sygnał czasu
12.00 Hejnał
12.03 Wiadomości meteorologiczne
12.05 Dziennik południowy
12.15 Koncert w wykonaniu małej orkiestry P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
13.00 Chwilka dla kobiet
13.05 Muzyka z płyt
13.30 Przerwa
15.15 Przegląd giełdowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Zespół P. Rynasa
16.00 Audycja dla dzieci — z Wilna
16.15 Recital fortepianowy
16.50 Codzienny odcinek prozy
17.00 Muzyka salonowa ze Lwowa
18.00 „Fotografja i kino" — odczyt
18.15 „Cała Polska śpiewa" — transmisja z Torunia.
18.30 Skrzynka ogólna — omówi dr M. Stępowski
18.40 Chwilka społeczna
18.45 Muzyka z płyt
19.05 Program na dzień następny
19.15 Koncert reklamowy
19.30 „Narodziny samolotu"
19.50 Co czytać?
20.00 Skrzynka rolnicza — korespondencję bieżącą omówi inż. W. Tarkowski
20.10 „Marszałek Piłsudski i rok 1920"
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski"
21.15 Koncert polskiej muzyki symfonicznej w wykonaniu orkiestry P. R.
22.00 Wiadomości sportowe ogólne
22.06 Wiadomości sportowe lokalne
22.10—23.30 Mała orkiestra P. R. pod dyr. Z. Górzyńskiego
W przerwie o godz. 23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotn.

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:

13.30 Lekkie piosenki w mistrzowskiem wykonaniu — płyty
18.30 Poradnik turystyczno - sportowy
18.45 Sławne kołysanki z płyt
20.00 Skrzynka „Łódzkiej Rodziny Radjowej" — omówi red. J. Piotrowski

WPISY NA WYŻSZE STUDJUM HANDLOWE W KRAKOWIE

na kierunek ogólnohandlowy, towaroznawczo eksportowy, gospodarki samorządowej, pedagogiczny (rachunkowości handlowej i towaroznawczo - geograficzny), orjentalny i skarbowo - celny rozpoczną się 2 września. Do wpisu w charakterze studenta przedłożyć należy świadectwo szkoły średniej ogólnokształcącej, dowód uregulowania stosunku do służby wojskowej oraz 3 nienaklejone fotografje. Program przez sekretarjat.

—oo—

SPORT.

Dwa mecze 4-ch drużyn.

Dziś dalszy ciąg turnieju.

W dniu wczorajszym odbyły się na boisku ŁKS-u dwa dalsze mecze piłkarskie z cyklu turnieju „dzikich". Impreza ta, mająca na celu, jak już niejednokrotnie podkreślaliśmy, zobrazowanie pracy sportowej organizacyj niezgrupowanych w związkach sportowych, jest jednocze śnie jakgdyby pierwszym oficjalnym turniejem o mistrzostwo klubów „dzikich".

Fakt, że w turnieju, drużyny, które zajmą pierwsze miejsce, zdobędą zaszczytne tytuły oraz wartościowe i pożyteczne nagrody ufundowane przez „Echo" i ŁKS wywołał wielkie zainteresowanie.

Już poprzednio rozegrane w ubiegłym tygodniu wywołały duże zainteresowanie. Że zainteresowanie to się jeszcze spotęgowało, świadczy znowu duża ilość publiczności, która w dniu wczorajszym przybyła na stadjon ŁKS **celem obserwowania spotkań.**

Ż. K. S. — K. S. AMATORZY 2:1 (2:0).

O godzinie 15-ej rozpoczął się pierwszy z przewidzianych kalendarzykiem mecz. Przebieg tego spotkania nie należał do ciekawych spowodu nadzwyczaj słabego poziomu zaprezentowanego przez oba zespoły. Drużyną nieco lepszą był zespół Ż. K. S. umiejący szybko zbliżać się do bramki przeciwnika. W pierwszej połowie przewaga ta zaznaczyła się zdobyciem dwóch bramek.

Po przerwie gra się zupełnie wyrównała, a nawet w polu przewagę zdobywa lepiej grający KS. Amatorzy. Mimo to, przewagi swej nie potrafił wyzyskać zdobywając zaledwie **jedną bramkę.**

Oceniając wynik meczu na zasadzie jego przebiegu, to stwierdzić należy, że zwycięstwo Ż. K. S. nie było zasłużone.

Drużyny wystąpiły do gry w następujących składach:

Ż. K. S. — Ikka, Jabłoński, Hirlender, Lubka, Kaczmarek, Żentkowski, Goldberg, Poznański, Brauman, Zając, Przedecki.

KS. Amatorzy — Górny, Frydman, Dyzan, Bławat, Kukiełka, Rozen, Rusek, Rozencwajg, Perwurman, Sekowski, Szotland.

Sędziował p. Noskiewicz.

K. S. CARTAGO — K. S. „STRZELEC" (CHOJNY) 3:2 (2:1).

W przeciwieństwie do poprzedniego meczu spotkanie KS. Cartago i KS. Strzelec należało do niezwykle ciekawych i interesujących. Obie drużyny grają dobrze, ambitnie i energicznie. Drużyną lepszą odrobinę był KS. Cartago.

W pierwszej połowie nieznaczną przewagę ma KS. Strzelec, który też zdobywa prowadzenie ze strzału lewoskrzydłowego. Gra staje się bardziej żywa, przyczem KS. Cartago groźniej atakuje. Wyrównującą bramkę zdobyli „helenowiacy" ze strzału Pegiela z rzutu karnego. Przed przerwą drugą bramkę dla KS. Cartago zdobywa środkowy napastnik.

Po przerwie gra w dalszym ciągu b. interesująca. Jedna i druga drużyna stara się o zmianę wyników, który też dzięki zdobyciu po jednej bramce przez obie drużyny uległ zmianie na stosunek 3:2. Mimo wysiłków „Strzelca" drużyna ta zeszła z boiska pokonana.

Skład drużyn.

K.S. Cartago — Chomontek, Pegiel Honig, Walas, Marszner, Chaman, Wasilewski, Piotrowski, Mucha, Pakuła, Gerszman,

K. S. „Strzelec" — Wojtak, Drewniak, Nagański, Drajclio, Miller, Kłusa, Deka, Chapski, Ludwisiak, Kabalski, Felisiak.

Sędziował p. Grajwoda.

Jak się dowiadujemy, KS. Strzelec wniósł oświadczenie do Komisji Turniejowej, że w drużynie K.S. Cartago grali zawodnicy zgłoszeni do związkowych klubów Sportowych. W sprawie tej przeprowadzone będą odpowiednie badania.

W dniu dzisiejszym dalszy ciąg turnieju. Odbędą się następujące mecze.

godz. 8-ma K. S. Przebój — K.S. Wicher.

godz. 10-ta K.S. Meteor — KS. Pogoń

godz. 12-ta K.S. Burza — KS. Gdynia

godz. 14-ta K.S. Iskra — K. S. Granit

—x—

Z.S. ze Skarżyska zdobył wieczną nagrodę

im. Marszałka Piłsudskiego.

W tradycyjnym dorocznym marszu „Szlakiem Kadrówki" Łódź, a ściśle mówiąc Okręg Łódzki, reprezentowany był przez Z. S. ze Skarżyska. Zespół ten startował w kategorji drużyn P.W. przedpoborowych zajmując 1 miejsce—829.5 punktów i zdobył wieczną nagrodę przechodnią im. Marszałka Piłsudskiego. Sukces ten jest **bardzo zaszczytny** i doskonale świadczący o należytej pracy w.f. i p.w. na terenie okręgu IV Z.S. na którego czele od wielu lat stoi mjr. Tadeusz Marszałek.

Nadmienić jeszcze należy, że drużyna Z.S. Skarżysko startowała w marszu „Szlakiem Kadrówki" po eliminacji jaką był odbyty przed kilku dniami marsz „Szlakiem Legionistów Łódzkich" na trasie Piotrków — Łódź.

Idziemy na mecz Czerwonych!

NIEDZIELA NA BOISKACH.

Program niedzielnych imprez sportowych jest następujący:

WARSZAWA.

Na stadjonie Wojska Polskiego o godz. 17.30 mecz rewanżowy o mistrzostwo Ligi Warszawianka — Garbarnia. O godz. 15.30 mecz o wejście do Ligi Skoda — Legja Poznań.

Na Dynasach o godz. 19-ej mistrzostwa Dynasów dla sprinterów i długodystansowców. Na tych zawodach odbędzie się pierwszy start narodowej drużyny kolarskiej.

W KRAJU.

W Krakowie mecz o mistrzostwo Ligi Cracovia — Polonia.

W Poznaniu mecz międzynarodowy Ujpesti — Warta i mecz waterpolo o wejście do Ligi Unja — Legja (Warszawa).

We Lwowie mecz ligowy Pogoń — Ruch i wyścig kolarski Lwów — Przemyśl — Lwów.

W Katowicach mecz lekkoatletyczny Cracovia — Pogoń (Katowice).

W Łodzi Hakoah (Wiedeń) — ŁKS.

W Świętochłowicach mecz Śląsk — Podgórze.

W Częstochowie mecz o wejście do Ligi Brygada — Dąb.

W Bydgoszczy mecz o wejście do Ligi Polonia — Union Touring.

W Wilnie mecz o wejście do Ligi Śmigły — Warmia.

W Kruszwicy ogólnopolskie regaty na Gople.

W Kutnie propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem reprezentacji Warszawy.

W Gdańsku regaty międzynarodowe Hel — Sopoty z udziałem polskich kajakowców.

ZAGRANICA.

W Brukseli Pusz walczy na kolarskich mistrzostwach świata.

W Budapeszcie akademickie mistrzostwa świata.

W Amsterdamie Kucharski i Schneider na międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych.

W Hamburgu zakończenie mistrzostw tenisowych Rzeszy.

—oOo—

Oddzielnie mężczyźni i kobiety.

Oświadczenie prez. międz. Kom. olimpijskiego.

BUDAPESZT 11. 8. — Bawiący obecnie w Budapeszcie prezydent międzynarodowego komitetu olimpijskiego hr. Baillet Latour oświadczył, że obecna berlińska olimpjada jest prawdopodobnie ostatnią, na której reprezentowani są razem **mężczyźni i kobiety.**

Międzynarodowy komitet olimpijski stara się, by w przyszłości odbywały się oddzielnie olimpjady i dla mężczyzn i dla kobiet. W końcu hr. Baillet Latour wystąpił przeciwko pewnym kołom amerykańskim, propagującym bojkot olimpjady berlińskiej..

—oo—

TURNIEJ ZAPAŚNICZY W ŁODZI rozpocznie się w nadchodzącą środę

Wszelkie przygotowania w związku z mającym się rozpocząć w Łodzi wielkim międzynarodowym turniejem walk zapaśniczych dobiegają końca.

Centralny Związek Zapaśników Polskich, który jest gospodarzem zawodów, szykuje tego roku niezwykłą ucztę licznym w naszym mieście miłośnikom zapasów. Specjalnie, by uświetnić turniej, który w roku bieżącym poraz pierwszy w Łodzi będzie się toczył o mistrzostwo Polski, sprowadził do naszego miasta wspaniały czteromasztowy olbrzymi letni Cyrk, który rozbił swoje namioty przy ulicy Narutowicza nr. — w tym samym miejscu gdzie stały poprzednie cyrki sportowe.

Na turniej tegoroczny zjeżdżają się zapaśnicy ze wszystkich stron świata.

Z zadowoleniem powitać należy wieść, że na stanowisko arbitra został zaproszony, popularny już w Łodzi i znany ze swego objektywnego i taktownego prowadzenia zapasów, pierwszy z Polski międzynarodowy sędzia zapaśniczy, p. Józef Brański z Warszawy.

SŁYSZAŁEŚ?

— W zawodach strzeleckich do rzutków mistrzostwo Berlina zdobył znany polski zawodnik Kiszkurno Józef.

— Mistrzostwo Europy w wadze półciężkiej zdobył Włoch Nerlo Preciso zwyciężając na punkty Niemca Witta Adolfa..

OKAZJA DLA UBOŻSZEJ DZIATWY.

Bezpłatne podróże dzieci.

Zeszłoroczna impreza dobroczynna kolei dla dzieci okazała się tak pożyteczną, zwłaszcza dla uboższej dziatwy, iż zarząd kolei, pomimo trudnej sytuacji gospodarczej, zdecydował się ją powtórzyć i w tym roku, chociaż w nieco zmienionych warunkach.

Na imprezę przewidziano tylko dwa tygodnie, tj. czas od 8 do 21 sierpnia włącznie. Przedłużenie tego terminu nie nastąpi w żadnym razie, a to tak ze względów finansowych jak i przewozowych.

Podobnie jak w zeszłym roku będą mogły osoby (21) lat zabrać ze sobą 4 dzieci do lat 14 tj. urodzone najwcześniej w 1921 r. warunki uległy o tyle złagodzeniu, iż do zabrania ze sobą bezpłatnie dzieci daje uprawnienie nietylko jednorazowy bilet normalny lub podmiejski na pociąg osobowy, lecz także bilet taki na pociąg pośpieszny i bilet na linję państwowych kolei wąskotorowych.

Przy biletach opiewających na przejazd powyżej 300 km. dopuszczona będzie jednorazowa przerwa podróży.

Ponieważ w zeszłym roku zauważono, iż wiele osób zabierało nieznane sobie dzieci, pozostawiając je w drodze własnemu ich losowi, w tym roku musiano wprowadzić regulację ściślejszą. Mianowicie podróżny (opiekun) kupując bilet dla siebie będzie musiał równocześnie nabyć dla każdego dziecka szczególnego rodzaju bilet kontrolny, w cenie 20 groszy, przed rozpoczęciem podróży wpisać do tego biletu nazwisko swoje i dziecka oraz położyć swój podpis zobowiązujący do opiekowania się dzieckiem w drodze.

Bez wypełnienia biletu kontrolnego i bez podpisania go przez podróżnego bilet ten nie będzie miał ważności.

Niezależnie od tego zarząd kolei apeluje do publiczności, ażeby powodowana fałszywą litością nie zabierała ze sobą dzieci, którymi nie zamierza się opiekować w drodze lecz porzuca je następnie na łaskę losu.

Jadący z dziećmi powinni zawczasu zgłaszać się do kas biletowych lub do biur podróży ażeby uniknąć natłoku przy kasach.

Zarząd kolei prosi o nadsyłanie uwag dotyczących przebiegu imprezy pod adresem najbliższych Dyrekcyj kolejowych.

Bagaż ręczny nie może być zabierany w ilości większej niż 30 kg. na osobę dorosłą i po 10 kg. na dziecko.

Nie jedź po szynach tramwajowych...

Uwagi dla kierowców pojazdów mechanicznych i konnych.

1. Pamiętaj, że jazda winna odbywać się po prawej stronie jezdni.
2. Zatrzymuj się przy chodniku po prawej stronie jezdni. O zamierzeniu zatrzymania się, podaj znak podniesieniem ręki do góry; zatrzymuj się u zbiegu ulic tylko na linji domów, a nie na linji brzegów chodnika.
3. Nie zapominaj, że wyprzedzać pojazdy należy z lewej strony, po upewnieniu się, że jest wolna droga; wymijać należy z prawej strony (tramwaje można wyprzedzać z prawej strony).
4. Nie pozostawiaj koni i pojazdu na jezdni i bez dozoru.
5. Podczas jazdy nie śpij.
6. Pojazdy, któremi przewozisz materjały, powodujące kurz i pył, przykryj, lub mocz wodą.
7. Przy wyjeździe z bramy, uprzednio upewnij się czy jest wolna droga.
8. Na skrzyżowaniach ulic i skrętach obejrzyj się i wskaż kierunek skrętu zapomocą ręki, zwracaj uwagi na znaki policjanta.
9. Z nastaniem mroku, zapal światła przy pojeździe.
10. Na przystankach tramwajowych jedź wolno.
11. Nie wyprzedzaj pojazdów na skrzyżowaniach, a jedź za nimi.
12. Nie zajeżdżaj nikomu drogi.
13. Przestrzegaj pierwszeństwo drogi, a unikniesz wypadku.
14. Zjeżdżaj nabok na podawane sygnały: policji, straży ogniowej, pogotowia ratunkowego, samochodowe i sygnały tramwai.
15. Podawaj sygnały konieczne, a unikaj sygnalizowania zbędnego, niepokojącego publiczność.
16. Nie jedź za prędko i przestrzegaj szybkości jazdy.
17. Nie wolno ci jeździć po szynach tramwajowych.
18. W czasie jazdy nie wypuszczaj z rąk kierownicy, lub lejcy.
19. Na postój zajeżdżaj na miejsca wyznaczone.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Letni w dawnej „Bagateli", Piotrkowska 94 — Studenci
Adria — Bolero
Bajka — Sprzedany głos
Casino — Cavanga
Capitol — Dwie sieroty
Corso — 1) I cóż dalej, szary człow... 2) Rodzina Rotszyldów
„Czary" — Kalwalkada
Dom Ludowy — Książę Arkadji
Europa — Droga bez powrotu
Grand - Kino — Szczęście na ulicy
Jar — na scenie: Najpiękniejsze kobiety, na ekranie: Oskarżona
Metro — Bolero
Mimoza — Siostra Marta jest szpiegiem
Mewa — 1) Człowiek bez twarzy; 2) Kaidany życia
Miraż — Wielki gracz
Palace — Przedstawienie zawieszone
Przedwiośnie — Jej wysokość całuje
Rakieta — Kwiaciarka z Prateru
Record — 1) Na ulicy; 2) Coraz wyżej!
Stylowy — Tajemnica małej Shirley
Sfinks — 1) Córka dżungli; 2) Pościg za cieniem
Sztuka — Złodziej serc
Zachęta — 1) Katastrofa Czeluskina; 2) Congorilla

Co zgotować jutro na obiad?

Czarnina z kluseczkami. Kaczka pieczona z jabłkami. Legumina cytrynowa.

—oo—

WINSZUJEMY

Jutro: Klarze
Wschód słońca 4.13
Zachód słońca 19.09
Długość dnia 14.56
Ubyło dnia 1.43

—oo—

„BLUSZCZ".

Nr. 30 „Bluszczu" rozpoczyna artykuł wstępny Jadwigi Krawczyńskiej „W góry!" W dziale literacko - społecznym notujemy: fragment powieści Miłosza Gembarzewskiego „Krew z ołowiem", reportaż dr. M. Kasterskiej „Gdy Akademja Francuska przyjmuje w Chantilly", „Stosunek młodzieży do gór" pióra Jadwigi Roguskiej - Cybulskiej i Z. Zbyszewskiej „I one mają prawo do życia". Recenzje teatralne, aktualja kobiece, bogate działy: praktyczny i mody, dopełniają numeru.

—oo—

NIE LUBIĘ MĘŻCZYZN-LALEK I PIECUCHÓW...

Pragnienia dzisiejszej kobiety

Wyniki doraźnej ankiety.

Wiemy dobrze, że w życiu erotycznem i małżeństwie, zaszły w ostatnich czasach bardzo silne

zmiany i przesunięcia

Kobieta korzystając z okoliczności, wyzwoliła się z jarzma starych obyczajów i zrównała się zupełnie z mężczyzną. Wolno jej niemal wszystko i jeżeli ktoś jeszcze gorszy się swobodą płci pięknej czy to pro forma, albo jest świętoszkiem. Stanu faktycznego, spowodowanego ogólną przemianą obyczajów, nie można odwrócić samem kaznodziejstwem lub zakłamanem gorszeniem się. Musiałby nastąpić jakiś nowy wstrząs aby kobieta cofnęła się z pozycji,

zdobytych zwycięskim szturmem.

Nieprawdą jest, że kobieta wyzyskała swoje nowe stanowisko do nadużyć erotycznych zdarzają się tu i owdzie jednostki, korzystające wybujale ze swobody, ale są to raczej wyjątki. Naogół posiadają kobiety obok skłonności do egzaltacji i obok łatwego ulegania uczuciom,

sporą dozę realizmu.

Wypływa on ze specjalnej konstrukcji organizmu i z tych skutków życia miłosnego, z któremi trzeba się liczyć. To razem sprawia, że ideałem życia erotycznego kobiety pozostało nadal małżeństwo, jako uświecona prawem i najbezpieczniejsza forma współżycia z mężczyzną.

Zmieniły się jednak zasadniczo żądania kobiety w małżeństwie. Zyskała ona bowiem decydujący wpływ na wybór towarzysza życia i zdaje się dlatego właśnie, że nie ma większych przeszkód ze strony rodziców lub opiekunów wybiera daleko rozumniej, niż dawniej, gdy opór krewnych dodawał romantycznego uroku nawet najmniej szczęśliwie ulokowanemu uczuciu. Niewątpliwie stosunkowo wielki procent kobiet pada ofiarą różnych ciemnych typów męskich, ale to już najczęściej dziedzina kryminologji. Normalnie kształtuje się wszystko inaczej.— Czego pragnie dzisiejsza kobieta w swojem pożyciu małżeńskiem, odpowie dobitnie doraźnie urządzona ankieta.

Zamożna panna: „Mogłabym mieć męża jeszcze dzisiaj, ale mi się nie śpieszy. Byłam już nawet niezależna bez zamążpójścia, bo miałam własne pieniądze. Teraz mnie zredukowano, gdyż powiał taki prąd, że nie wypada zabierać miejsca bezrobotnym. Mama już czasem

wspomni o mężu.

ale na szczęście nie ma jeszcze swojego kandydata. Ja zaś chcę, aby mój przyszły mąż był sportowcem, tancerzem i wytrwałym turystą. Nie lubię mężczyzn lalek i piecuchów. Pozatem musi mieć odpowiednie wykształcenie i zajęcie, abym była pewna, że nie leci na mój posag. Bo przedewszystkiem zależy mi na jego miłości".

Skromna urzędniczka: „Nie jestem pewna swojej posady, ale nie zamieniałabym jej na jakąbądź „posadę" małżeńską. Teraz dysponuję

zupełnie swoją osobą

i jestem panią swych myśli i czynów. Ułożyło mi się tak szczęśliwie, że nie muszę nikomu pomagać, więc daję sobie jakoś radę. Nie zamierzam zostać starą panną. Chcę jednak, aby mój przyszły mąż był wartościowym towarzyszem życia, z którym możnaby się doskonale rozumieć. Nie musi on być ideałem piękności, ani bogaczem, ale uczciwym i lojalnym człowiekiem. Nie szukam nikogo bo to musi przyjść samo. Ale nie dam się schwycić na wędkę gdyż nie chcę tragedyj ani rozwodów".

Panna ze sklepu: „Tylu mężczyzn co dzień oglądam, że trudno byłoby mi wybrać. Ale jednak najwięcej mi się podobają zuchowaci i czyści panowie. Jestem jeszcze bardzo młoda, lecz ciągle proszą mnie o randki. Nie poszłabym nigdzie, najwyżej do kina, albo do parku, ale w dzień, a tu niema czasu. Pan pyta o małżeństwo? O, to naprawdę za wcześnie, mama mówi, że jestem za młoda i za głupia. Wie pan co, jak mi się zdarzy, że się zakocham, to nie będę długo czekała. Ale on musi być

bardzo przystojny,

mieć ładną fryzurę i mieć uśmiech, jak ten aktor w kinie.. zapomniałam nazwiska. I muszę mieć dobrą posadę, abyśmy mieli z czego żyć".

Nakładaczka w drukarni: „Miałam już kilku narzeczonych, ale przekonałam się, że czego innego szukali a nie małżeństwa. A ja jestem

porządną dziewczyną

i nie chcę zrobić wstydu mojej starej matce, którą utrzymuję. Jestem biedna i będę musiała pewnie pracować dalej po ślubie. Nie chcę żeby na moje utrzymanie spadł mężczyzna, bo i tacy się trafiają. W tych ciężkich czasach człowiek musi dobrze obliczać. Chciałabym wyjść za lepszego człowieka bo taki uszanuje kobietę. Ale czy mnie taki zechce bez pieniędzy i bez nauki? Mężczyźni lubią kobiety

roztańczone i eleganckie.

biedna dziewczyna zaś niema na to pieniędzy".

Służąca: „Lepiej byłoby zostać swoją panią, niż słuchać cudzych fochów, które nie ustają, choć człowiek ręce po łokcie urobi. Narzeczonych jest dużo na każdym kroku, ale mąż z tego na lekarstwo się zdarza. Teraz człowiek ma przynajmniej co jeść i dach nad głową. Po ślubie nie wypada u drugich robić, bo nie poto kobieta idzie zamąż. A co będzie,

jak trafi się bieda?

Gotowe nieszczęście: kłótnia i obraza Boska. Dlatego nie wzruszam się, gdy mężczyźni opowiadają mi bzdury, ale czekam do czego zmierza kawaler. Jak się okaże, że chce mnie nabrać to już go niema. Boję się wpaść na całe życie".

Doświadczona wdowa. „Byłam bardzo szczęśliwa w pierwsz. małżeństwie. Teraz jest mi dobrze samej. Mam zajęcie i niezależność, której doprawdy nie nadużywam. Swatają mnie, ale ten człowiek mi się nie podoba, choć kto wie, czyby mi dobrze z nim nie było. Owszem wyszłabym zamąż, bo czuję się czasem strasznie samotna, choć mam liczną rodzinę. Ale to musiałby być ktoś ktoby mi odpowiadał, jeżeli nie pod każdym,

to pod wieloma względami.

Może mam kogoś nawet na widoku, ale z tego nic nie będzie. Nie chcę zaś oddawać się w niewolę dla samego nazywania się żoną".

—:o:—

20 MILJONÓW KOŚCI

ZNALEZIONO w WIELKIEJ GROCIE

Minęło już kilkanaście lat od czasu, kiedy pułkownik Muehlhofer odkrył przypadkiem w miejscowości Merkenstein w Austrji wielką grotę. To podziemne państwo okazało się prawdziwym skarbcem przedhistorycznych zabytków. Z niezrównaną energją i konsekwencją pułk. Muehlhofer dążył do tego, aby wydrzeć grocie wszystkie głęboko w niej ukryte tajemnice.

Przeszło 20 miljonów kości zwierzątek

z okresu epoki lodowej

wydobyto na światło dzienne. Od szeregu miesięcy pułk. Muehlhofer pracuje już w geologicznem laboratorjum muzeum przyrodniczego we Wiedniu nad zbadaniem wydobytych objektów.

Skąd się wzięły te niezliczone małe zwierzątka, których szczątki badają uczeni pod lupą w grocie w Merkenstein? Otóż pochodzą one z okresu, kiedy w naszych stronach panował klimat arktyczny. Lemingi, małe gryzonie dalekiej Północy zamieszkiwały te dzikie obszary. Zające bielaki i pardwy przebiegały przez zamarznięte przestrzenie, a lis rzucał się na upatrzoną zdobycz.

W grocie tej gnieździły się masowo śnieżne sowy, owe drapieżne ptaki, które — przez tysiące lat dla swych młodych przynosiły nowy łup i stąd powstały miljony kości drobnych zwierzątek.

Dotąd uważano pierwotnego człowieka z epoki lodowej za stworzenie napół dzikie i prymitywne, któremu była zupełnie obcą

jakakolwiek zdobycz kulturalna.

Natomiast odkrycia w grocie w Merkenstein obalają tę hipotezę. Dowiadujemy się bowiem że nasi praojcowie już z okresu lodowego, w sposób prawidłowy uprawiali rolę, a nawet siali zboże. Wiadomość tę możemy zawdzięczyć sowom śnieżnym. W grocie bowiem znaleziono znaczną ilość zwęglonych ziarn zboża. Badanie botaniczne stwierdziło, że są to ziarna pszenicy. Ten gatunek zbóż najbardziej nadaje się pod uprawę w okolicach północnych. Niewątpliwie śnieżne sowy zakradały się do ognisk człowieka z ery lodowej i przynosiły stamtąd ziarna zboża do groty.

Brzmi to trochę sensacyjnie, gdy się słyszy, że odkrycia dokonane przez wiedeńskiego badacza przedhistorycznej groty pociągną za sobą wielkie zmiany natury gospodarczej. Jeszcze przed 20 laty słynny amerykański „król pszenicy' Johnson postanowił znaleźć taki gatunek zboża, którego uprawa umożliwiłaby Ameryce produkcję najlepszej mąki, z której Włosi wyrabiają swe słynne „maccaroni" Jak dotąd udało się uzyskać taką mąkę tylko z pszenicy, dojrzewającej nad górną Wołgą. — Tam właśnie zaopatrywał się w tę pszenicę cały świat, a w tem także Włochy. Po całorocznych poszukiwaniach na terenie całej Azji udało się Johnsonowi

znaleźć odmianę pszenicy,

odpowiednią dla Ameryki. W międzyczasie zaś również w Rosji i Skandynawji odkryto gatunek pszenicy, dzięki któremu teren uprawny tego zboża rozszerzyłby się o 100 kilometrów w kierunku północnym, co umożliwiłoby wyżywienie miljonów ludzi na rozległych przestrzeniach północnej Rosji.

Znalezienie ziaren pszenicy w przedhistorycznej grocie jest ważną wskazówką jakie gatunki zboża nadają się najbardziej pod uprawę w okolicach dalekiej Północy. Jeśli wspomniane odkrycie da praktyczne rezultaty, to znajdujemy się w przededniu kolonizacji niezmierzonych obszarów Północy.

ODA DO GDYNI.



Jak ja Ci Gdynio zazdroszczę,
mówię to z pewnem podziwem,
jakże być musisz szczęśliwa,
że leżysz stale nad morzem.

Nie wiesz co upał nieznośny,
lepiej się czujesz niż Ewa,
szary kochanek twój — Bałtyk
falą Cię ciągle oblewa.

Dlatego przecie o Gdynio,
jesteś tak piękna i hoża,
miast kremu, szminki — masz wodę
i wiatr łagodny od morza.

Jedno spojrzenie Twych oczu
całe wybrzeże ogarnia,
Hel zdała śle Ci całusy
i tętni życiem Jastarnia.

Na plażach istne mrowisko...
Z Polski, jak długa, szeroka,
ludzi przybyło tysiące,
by wtłoczyć Bałtyk do oka.

By się przekonać naocznie,
żeś Gdynio niebylejaka,
żeś jest potęgą i basta —
dumą każdego Polaka.

Rośnij!... Nie przejmuj się wcale,
że Gdańsk jest trochę ponury,
czuwaj nad każdym letnikiem
i nie... obdzieraj ze skóry.

ROM.

PODSŁUCHANE

SPEŁNIONE ŻYCZENIE.

Żona: — Dziś przeglądałam twoje listy, które pisałeś do mnie w czasach narzeczeńskich. W jednym z nich pisałeś, że wolałbyś znosić piekielne katusze u mego boku, aniżeli żyć beze mnie w raju.

Mąż: — To życzenie spełniło się, niestety.

WSPOMNIENIA.

Żona: — Przypominasz sobie, Leonku, nad tą rzeką pierwszy raz mnie pocałowałeś.

Mąż: — Tak i zaraz twoja matka zjawiła się z błogosławieństwem. Nie psuj tem wspomnieniem dzisiejszej wycieczki!



STRESZCZENIE.

Inż. Bolarski, mąż pięknej pani Włady, ginie w katastrofie kolejowej. Ponieważ wiadomość o śmierci inż. Bolarskiego mogłaby zabić żonę, znajomy nieboszczyka prof. Borek, proponuje bratu zabitego, Wiktorowi, który jest sobowtórem inż. Bolarskiego, aby dla dobra nieszczęśliwej kobiety grał rolę jej męża.

* * *

— Zwarjował chłopak! — wybuchnął doktór, rzucając depeszę na stół — tak ni z tego ni z owego, do Afryki?... Bez pożegnania?... Nie, to doprawdy zakrawa na jakąś groteskę. Co temu chłopakowi strzeliło nagle do głowy?

Włada była również oburzona.

— Chyba był pijany wysyłając podobną depeszę. Czy nie podziela pani mego zdania, panno Halszko?

Halina nie odpowiedziała na to pytanie. Opuściła tylko główkę, aby nikt nie widział cisnących się do oczu łez.

Było jej bardzo, bardzo przykro...

— Wiktorze — rozpaczała w myśli siedząc obok pani Władv w aucie—czyż naprawdę nie zasłużyłam na to, aby mnie przed wyjazdem uprzedzić? Rzucić choć trzy zdawkowe wyrazy „wyjeżdżam bądź zdrowa?" I to ma być to najwznioślejsze uczucie — miłość?

Ironiczny uśmiech wypełzł na jej usta.

— Obłuda! Najpotworniejsza obłuda... Podobnego kroku nie uczyniłaby nawet najbardziej zwyrodniała jednostka. I za co? Że moje serce biło dla niego, że moje oczy tonęły w jego oczach, a usta gotowe były zwierzyć się z najintymniejszych tajemnic? Czyż żyłka myśliwska może rozsupłać misternie przez dwie istoty zawiązany węzeł najpłomienniejszej miłości?

Halszka ukryła twarz w dłoniach.

— Miłości?... — powtórzyła — to była miłość? To chyba profanacja! Zbrodnicza symulacja najwznioślejszych uczuć. Bezczelność! Zuchwałe okłamywanie!

Ostatnie słowa Halszka wypowiedziała ostrym szeptem, zapominając iż obok niej siedzi pani Włada.

— Co się stało? — zapytała Włada wyrwana ze słodkiej zadumy, wpatrując się niespokojnie w Halszkę.

— Nic — odpowiedziała Halszka i potarła dłonią czoło.

— Zdawało mi się, że pani przed chwilą coś powiedziała.

— Możliwe, lecz już sama nie pamiętam co...

Pani Włada zaabsorbowana własnemi myślami nie indagowała więcej.

Halszka oprzytomniawszy całkowicie wcisnęła się wgłąb samochodu i przymknęła powieki. Mrok panujący w aucie nie zdradził jej bladego jak kreda oblicza. Halszka czuła, że w twarzy jej nie pozostała ani jedna kropla krwi.

Gdyby jej kazano teraz wysiąść z pewnością niezdolna byłaby uczynić jednego kroku, jednego najlżejszego ruchu.

Nagle uczuła pewien przypływ zadowolenia, że przecież siedzi, że się opiera plecami o miękkie poduszki, że jednak wpobliżu znajduje się ktoś, który otoczy ją biedną czułem ramieniem i powie kilka ciepłych słówek. To ojciec...

Kochany, stary tatusiek...

Gdyby nie on, kto wie czy cios zadany jej brutalną ręką Wiktora nie byłby śmiertelny... A tak — jest tatuś. Człowiek, który chyba najlepiej zrozumie swe dziecko i jego ból. Prawda, tatuśku? Nie pozwolisz, chyba, swej kochanej Halszce spowodu jakiegoś tam Wiktora, amatora lwów i tygrysów, schnąć z tęsknoty i usychać z miłości... Prawda tatuśku? Płomienie twego starego serca nie wygasają tak szybko, jak ogień „gorącej" miłości Wiktora.

Nagle zła myśl jak błyskawica przeszyła jej mózg!

— A może Wiktorowi kazano się jej wyrzec?

Ka-za-no. Przecież zawsze zapewniał, że ją kocha, że po za nią świata nie widzi, że gdyby ktoś odważył się ją od ciągnąć od niego, ani chwili nie zawahałby się wpakować mu kulę w serce. Mówił to z takiem przejęciem, że trudno było nie wierzyć. Czyżby więc tak po mistrzowsku umiał okłamywać? Nie... To poprostu niemożliwe... A jednak... Bez żalu, bez słowa, nie pożegnawszy się nawet wyjechał...

Uciekł poprostu od niej...

Jak tchórz, jak zbrodniarz po dokonaniu ohydnego czynu.

Czyżby rzeczywiście popełnił coś takiego, co go zmusza do niepokazywania się więcej na oczy najbliższym? Gdyby tak było w takim razie postąpił najszlachetniej. Przerwał idyllę miłosną, którą mogłaby się zakończyć dramatem. Być bohaterką tragedji — to straszne!

Przez ciało Halszki przeszedł zimny dreszcz, który ją wyrwał ze smutnych rozmyślań.

— Halszko wysiadamy. Jesteśmy przed dworcem.

Był to głos ojca otwierającego drzwiczki samochodu.

To jej wróciło całkowicie przytomność. Skwapliwie skorzystała z wyciągniętej ręki ojca i wyszła z jego pomocą z auta.

Gdy szli przez obszerne sale dworca doktór Wisiega zauważył iż Halszka zwisa mu poprostu na ramieniu.

— Co ci to, Halszko? — zapytał zaniepokojony.

— Nic tatuśku — odpowiedziała cicho, unikając jego wzroku.

(D. c. n.)

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2)

Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.
Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski.

WSZYSTKO DLA MĘŻCZYZNY!

Wymowa zapachów.

Kobieta maluje się, żeby się podobać oczom mężczyzny. Stara się mówić miękko i dźwięcznie, ażeby sobie zjednać jego uszy.. Żeby męski nos się na nią niekrzywił, skrapia się perfumami.

Wszystko dla mężczyzny.

Wśród ludożerców kobiety posypują się jeszcze pieprzem i solą lub cukrem z wanilją zależnie od tego, czy ich kochanek lubi rzeczy pikantne, czy słodkie..

U nas smak kobiety nie odgrywa żadnej roli. Mówi się czasem do ukochanej: „Zjadłbym cię z miłości", ale się kobiety nie je..

Natomiast wącha się ją często.. Dlatego zapach kobiecy jest rzeczą bardzo ważną.

Mężczyzna stawia pod tym względem kobiecie dużo wymagania. Żąda od niej, żeby pachniała różą, lilją konwalją fiołkiem lub narcyzem.

Biedna kobieta stara się, jak może skrapiając się obficie perfumami.. I choć nieraz jest podobna do kalafiora, lub kapusty usiłuje pachnieć jak fijołek.

Mężczyzna, żądając od kobiety, żeby pachniała sam rzadko kiedy pachnie Chyba po wyjściu od fryzjera.

Kobiety naogół nie lubią mężczyzn, pachnących perfumami

— Mężczyzna — mówią — powinien pachnąć swoim własnym zapachem..

— A co to jest „własny zapach"? — spytałem pewną damę. — Doktór pachnie karbolem, dostawca śledzi — śledziami, właściciel mydlarni — naftą.. Czy o to pani chodzi?

— Nie.. — wyjaśniła mi.. — Mężczyzna pachnie wtedy kiedy się wykąpie.

Kobiety więc lubią tylko czystych mężczyzn.. Choć zauważyłem, że nie zawsze.. Znałem młodzieńca, który się codziennie kąpał i codziennie czyścił sobie ubranie benzyną..

Pomimo to kobiety uciekały od niego. Bo go czuć było benzyną.

Aż wreszcie znalazła się jedna, która ten zapach zachwycił.

— On pachnie jak samochód — mówiła. — A ja strasznie lubię jeździć samochodem.

Zapach więc, jak widzimy, znaczy w życiu bardzo wiele.

Od niego nieraz zależy szczęśliwe pożycie małżeńskie.

Rozmawiałem z pewną panią której mąż, bojąc się przeziębienia, rzekomo mył sobie nogi.

— Czy pani jest szczęśliwa w małżeństwie? — spytałem ją..

— Tylko wtedy kiedy mam katar..

NOWE SŁÓWKA.

O cierpiących na biegunkę — biegun.

Postument pod popiersie — biusthalter.

Suka rasy Doberman — Doberfrau..

Stajnia — konjunktura.

Żona Bogdana — Bogdanka.

Fabrykant opon — oponent..

Człowiek doprowadzony do pasji — pasjans.

Z rozmowy między przyjaciółmi:

— Gorąca to musiała być miłość, skoro ci cała gotówka stopniała....

Właściciel sklepu z damską konfekcją — reformator..

Nierób — człowiek cierpiący na obstrukcję.

— Neron — pies.

Przesłanka — karta pocztowa.

Człowiek, który ze wszystkiego drwi — drwal.

Wielbiciel Grety Garbo — Gretyn.

Znajomy jest to człowiek, który znany dostatecznie dobrze, aby od niego pożyczyć, niedostatecznie zaś dobrze, aby jemu pożyczyć.

Pulchna zemsta.

DZIWACZNE SAMOBÓJSTWO.

Rozmawiano o samobójcach..

— Czasem bardzo trudno stwierdzić — zauważył w towarzystwie doktór. — Czy zachodzi samobójstwo, czy też śmierć naturalna.. Niedawno naprzykład stwierdziłem zgon pewnej niewiasty.. Bardzo zwykła przyczyna. Atak sercowy, spowodowany otłuszczeniem.. A tymczasem z jej pamiętnika okazało się, że popełniła samobójstwo.

— Niech pan opowie o tem — prosili zaciekawieni słuchacze.

— Nazywała się Lucyna — zaczął doktór. — Była zaręczona z jakimś młodym człowiekiem, ale na tydzień przed ślubem zerwał z nią..

— Jesteś strasznie ślamazarna — powiedział. — Mlamla i francuski piesek. Nawet jeść nie potrafisz! Kto to widział, żeby pół bułki jeść pół godziny! Nie mogę się z taką mlamlą żenić!

I poszedł sobie. A zrozpaczona Lucyna postanowiła sobie odebrać życie..

Trucizny się bała, bo to piecze. Skok przez okno też jej nie odpowiadał, bo nie lubiła otwartych okien i przeciągów

Powiesić się? Nie wypada, żeby przyzwoita panienka wywalała język..

Lecz oto pewnego dnia wyczytała w gazecie, że jakiś człowiek umarł z przeżarcia. I postanowiła zginąć taką samą śmiercią.

— Pokażę mu, że niejestem mlamlą — myślała — i przeżrę się na śmierć..

Zaczęła jeść. Od rana do nocy siedziała przy stole i jadła. I czekała aż przyjdzie śmierć..

Tyła z dnia na dzień pękały na niej wszystkie suknie, ale śmierć nie przychodziła.

Gdy były narzeczony ujrzał jej zaokrąglone pulchne kształty, zakochał się po raz drugi. Ale tym razem ona go odtrąciła.

— Złamałeś mi serce — powiedziała. — straciłam wiarę w mężczyzn. Nic mnie już nie ciągnie tylko śmierć. Tem bardziej, że śmierć, którą sobie wybrałam, jest bardzo przyjemna..

I żarła dalej.. Mijały lata a śmierć nie przychodziła Wreszcie tak się Lucyna roztyła, że z trudem się mogła poruszać..

I po czterdziestu latach żarcia wreszcie umarła na otłuszczenie serca.

Dobrze sobie żyła, aż za dobrze — mówiono o niej..

I gdyby nie pamiętnik, niktby nie wiedział, że popełniła samobójstwo z miłości..

SKĄD TY TO UMIESZ?

PRZYGODA NA LETNIEJ MASKARADZIE

Maseczka, która zaintrygowała pana Łyskowera była zachwycająca.

— Kup mnie bombonierkę — powiedziała — to cię pocałuję.

Pan Łyskower patrzał na jej wiotką dziewczęcą figurkę i był oczarowany.

— Ile ty masz lat? — spytał.

— Szesnaście.

— 16 lat? — zachwyca się pan Łyskower. — Co za inteligentne dziecko! 16 lat i już chodzi na maskaradę! I umie intrygować, jak stara! I jak ona naciąga! Pan Łyskower poprostu rozpływał się z zachwytu.

— Ty maseczka moja gazowa, ty sprytniarko! „Kup mnie bombonierkę, to cię pocałuję"... Jak to było ładnie powiedziane. Chodź do bufetu, to ci kupię...

Maseczka rzeczywiście dostała dużą bombonierkę i po chwili pan Łyskower rozanielony siedział z nią w zacisznej loży.

— Pocałuj mnie — szepnął.

Maseczka pocałowała go w policzek.

— Nadzwyczajny dzieciak! — podziwiał pan Łyskower. — Skąd ty to wszystko umiesz? Skąd do ciebie taki rozum?

I z zachwytu pan Łyskower tak mocno ścisnął maseczkę, że ta zmienionym głosem pisnęła.

— Tatuniu! Co tatunio wyrabia?

Pan Łyskower zbladł. Teraz dopiero poznał głos swojej córki, Rózi. Zdarł z niej maskę.

— Rózia?!! Co ty tu robisz?!!!

— Dostałam od kuzyna Beńka bilet...

Pan Łyskower, trzęsąc się z oburzenia, zerwał się z krzesła.

— Ty, paskudztwo, ty! — wrzeszczał.— Kto ci pozwolił przyjść! Dziewczyna ma lat 16, to już chodzi na maskarade?! I się całuje z mężczyznami?!

— Z jakimi mężczyznami? Ja pocałowałam tatunia!

— Ale ja nie wiedziałem, że to ty! Ty wyrodek! Wyrzutek społeczeństwa! Zamiast odrabiać lekcje, ty się włóczysz po maskaradach! Ja zawsze wiedziałem, że z ciebie nic dobrego nie wyrośnie, ty zmartwienie rodziców, ty! Tak się prowadzi przyzwoita panienka? Paskudnica! Wyrodne dziecko! W tej chwili oddawaj bombonierkę i won do domu!

—00—

CZY KUBA JEST OFERMĄ?

ZAJŚCIE POD PŁOTEM.

Sprawę Józefa Krzesińskiego, o sympatycznem przezwisku „Kuba" należy podać w odbiciu fotograficznem, tak jak toczyła się w sądzie.

Na ławie oskarżonych zajął miejsce młody mężczyzna, trochę zawadjaka z wyglądu dość miły, a nawet zabawny.

Posypały się pytania sędziego:

— Imię ojca?

— Niewiadomy...

— Ma obrońcę?

— Poco? Przecież ja jestem niewinny „w tej sprawie".

„Ta sprawa" to oskarżenie o opór władzy, w osobie posterunkowego, który jest właścicielem domu. Krzemiński musiał mieć jakąś ansę do policjanta, gdyż zastawszy go przy stawianiu parkanu na swej posiadłości, rozkroczył się i zrobił coś, co w życiu piesków nazywa się „zostawieniem biletu wizytowego".

— Jak panu podleję parkan, to prędzej urośnie,— dodał z szelmowskim uśmiechem.

Policjant zeźlił się, ale będąc w koszuli, a więc nie osobą urzędową, nie mógł nic Krzesińskiemu narazie zrobić. Przytrzymał go tylko, posłał dozorcę do mieszkania po mundur i gumę! wciągnąwszy figlarza do piwnicy, miał mu sprawić „manto".

Czy tak było istotnie, trudno stwierdzić, zwłaszcza, że dozorca w sądzie wyraźnie zeznał że był posyłany po gumę. A do czego ten przyrząd służy to już każdy może sobie dośpiewać.

Krzesiński przygodę tę opisał niefrasobliwie.

— Wszedłem na podwórko kamienicy pana posterunkowego, a później do wygódki, a on za mną wyciągnął mnie stamtąd za kołnierz i mówi: „Nie będziesz mi tu smrodził". To co miałem zrobić? Poszedłem pod parkan..

Posterunkowy oświadczył, że „Kuba" kręci się zawsze koło cudzego drzewa i węgla, na czem złapał go nawet raz i zaprowadził do komisarjatu. Zastawszy go na podwórzu, krzyknął: „Nie przeglądaj mi tu kątów" i wyrzucił. Krzesiński odgrażał mu się, oberwał gwizdek i ugryzł w.. cholewę.

— Proszę sądu,— krzyczy na to „Kuba",— ten pan nazywał mnie ufermą! Co ja jestem winien?! Jakim mnie Pan Bóg stworzył takim jestem ojca i matki nie znałem.

Sędzia zbagatelizował w wyroku całe zajście, uniewinniając Krzesińskiego, jako że nie zawinił wobec policjanta, a gospodarza domu, czyli osoby prywatnej. Posterunkowy może więc skarżyć do sądu prywatnie.

Egzamin na żonę.

Wymagania starego kawalera

Pewien bogaty Anglik, Karol Haynes, postanowił się ożenić.

Mając sam dość pieniędzy, nie szukał posagu, lecz chciał znaleźć kobietę, któraby odpowiadała jego pojęciom, o idealnej żonie. Aby nie szukać długo, ogłosił, że ożeni się z panną, która zda egzamin jakiemu ją podda.

Zgłosiło się piętnaście kandydatek.

Haynes zaprosił je wszystkie na jeden dzień, posadził w dużym pokoju, gdzie już uprzednio przygotował papier pióra i atrament i kazał odpowiedzieć piśmiennie na następujące pytania:

1) Jakie pani zna przepisy na pasztety? Podać najmniej siedem.

2) Kiedy należy jeść obiad w dzień czy wieczorem?

3) Czy można dawać słodycze dzieciom w okresie ząbkowania?

4) Jak zaimprowizować dobry obiad gdy mąż niespodziewanie przyprowadza trzech znajomych?

5) Jak powinna się ubierać zamężna kobieta? Odpowiedź ma być treściwa i nie przekraczać stu słów.

6) Jakie imiona dałaby Pani swym dzieciom? Wyliczyć 6 imion męskich i 6 żeńskich.

Z 15 kandydatek zdały egzamin tylko trzy. Reszta się ścięła.

Ale gdy Haynes obwieścił wynik egzaminu, czekała go niespodzianka. Wszystkie trzy zwycięskie kandydatki zgodnie oświadczyły, że za nic w świecie nie wyjdą zamąż za człowieka tak wymagającego.

Haynes jednak ożenił się. Z kim? Z jedną z panienek, które nie zdały egzaminu.

Biedny człowiek. I poco był ten cały egzamin? I co teraz będzie z pasztetami i zaimprowizowanym obiadem?

Abisynja zginęła!!

Rozmowy przez telefon.

Drin!.. drin!.. drin!..

— Szlak człowieka by trafił z tem dzwonieniem!...

— Hallo!.. Kto mówi?

— ...?

— Co? Adres panny Pinci? Pan sze musiał za późno urodzić, panie Wodociąg, bo pańska mądrość zawsze sze spóźnia z logicznym rozmachem myśli... Każdy genjalny mieszkaniec planety ziemskiej rozumie, że biuro od rzeczy zgubionych to nie matrymonjalne towarzystwo.

— ...?

— Panna Pincia zginęła na balu? Za przeproszeniem, to ja powiem panu, że takiemu małowzrocznemu człowiekowi to w okno konfekcji męskiej stać, a nie na bale chodzić.

— ...?

— To już czyste profanacje! Tak, tak, musiał ją gangster porwać. Trzeba było panne w ramkę oprawić i nad łóżko powiesić, kiedy była kluczem od kasy teścia...

To jest na całej linji strata.

— ...?

— Dowidzenia, dowidzenia, panie Wodociąg. Żałujemy, iż panna Pincia nie jest parasolem albo szczoteczką do zębów, bo takowe przedmioty to nasza specjalność i firmy obowiązek znajdować.

Odłożona słuchawka nie trwa długo w swym niemym bezruchu, bo po chwili ciało telefonu zadrżało przenikliwym głosem dzwonka

— Hallo! Kto przy telefonie? — odzywa się głos w głębi.

— Pan Kepeler, do pańskiej dyspozycji stawia się.

— Panie Kepeler, niech ją haban zwali, sakramencki piorun strzeli! Niech ją dżuma udusi, nagła śmierć pokocha! Żeby ją najcięższe pata...

— Halt! Panie, co się pan proszkujesz... tu nie rozgłośnia — ażeby tak wrzeszczyć a po drugim razem telefon nie bydle...

— Ja wiem, że nie bydlę, tylko dwa bydlaki.

— Ja nie bardzo rozumie ten nagle położony dwuznacznik.

— Pan nie potrzebujesz rozumować, bo Abisynja i pan to taka cholerna, psia wasza mać rondlem przykrywana spółka.

— Wypraszam sobie tak dalece posuwanie z obraźliwemi słowy... Pan potrzebował telefonować do Tworek, a nie do nas. Cham! koński łeb!

— To ty tak śpiwasz?... Poczekaj no ty kozi synu, jak ci ojca złodzieja przypomnę.

— Dosyć, panie! Nie przewracajmy naszych herbowych przodków cienie, inaczej posuwając się myślą wieszczów samo - górnych pytam się: Czego pan od nas raczył znaleźć? Wogóle nie rozumiem tej fermentacji w nerwach starganych falą myśli... Właściwie, dlaczego pan rozkołysał się gniewem duszy?

— Jeszcze się pan pyta? Kozia cię skórka pod włos czesana i wogóle wszystkie ogólności, na które ja dmucham. Mnie się rozchodzi o Abisynję!

— Panie, czy pan nie został uderzony nagłym słońca skwarem? Abisynja?! O jaką Abisynję?

— Co to ma znaczyć o jaką Abisynję! Będziesz mnie pan tu wywracał marchwią do góry! Naturalnie gadam o mojej Abisynji!

— Pańskiej Abisynji?! To już widzę, że pan cierpisz na wojnę domową w żołądku. Przecież tu jest biuro od znalezionych przedmiotów, a nie Liga Narodów.

— Ja już znalazłem pewien przedmiot, którym wam wyflancuję wszystkie biurowe szachrajstwa. Może pan zaprzeczysz, że pański spólnik zwabił moją Abisynję, rasową suczkę do siebie — po to tylko, aby otrzymać premję za znalezioną rzecz, co? Niech ja go dostanę w swoje ręce, to jak ciocię Teodorcię kocham żółtą pastę na glanc z niego uczynię!

— Ja widzę, jak rozjaśnia się horyzont nieporozumienia... To panu o suczkę się rozchodzi? **Żałujemy, że takowa nie została** przez nas znaleziona. Mój konkurent z sąsiedniej ulicy może coś o tem powiedzieć. On był handlarzem żywym towarem, to na zwabianiu się dobrze zna...

— Narazie mówię dowidzenie, panie Kapeler. Przyszłość wykaże, kto lisem frajera ze mnie wycinał...

— Sługa pański z uniżonością go żegnam.

—Szlag człowiekiem trzęsie, z takim wulgarnym narodem rozmawiać! — zaklął pan Kepeler odkładając słuchawkę.

Popołudniu w biurze p. Kepeler telefon nie przestawał warczeć przeciągle, zajadle, jak źle tresowane bydlę.

— Tate, o tatke! — dzwoni syn.

— Alojzy, ty potrzebujesz mieć w sercu trochę litości dla swego ojca. Jestem tak zmęczony jak ta psiakrew brzózka z leśnych ludów. Czego potrzebujesz?

— Tate!... rozjaśnił widnokręg na swem chmurnem czole... Patrz! Firmament niebieską farbą nałożony tłem, roześmiany blaskiem słońca i słoneczników barwą, zapala w żyłach mocarzy wesołości i pieści łagodnym ruchem kotka nasze wesele duszy a twego syna zapala ogniem radości, który chce od ciebie 200 złotych...

— Szlag trafi z tym literackim polotem styla! Słuchaj Alojzy, ty musisz potrzebować mieć mniej literatury, a więcej gustu kupieckiego, bo stajesz się wrzodem moich zmartwień... na co ci 200 złotych?

— A tate! Rozwinąłem skrzydła amora, lubo miłości pienia pragnień i panna Rojza która ma romantyczne poloty, pragnie naszyjnik królowej Saby...

— Kiedy królowa Saba ma tak kosztowne naszyjniki, to ty możesz zwrócić twe skrzydła amora w jej stronę to będzie lepszy interes. 200 zł. to samo się nie robi...

— Ojcze ,rozerwij swe krucze pęta zwątpienia na pannę Rojze, w przeciwnym bowiem razem jedwabne pończochy naszej sekretarki ujrzą oblicze twojej żony i...

— Halt, Alojzy! Ty jesteś za mądry, ty się psiakrew nie wychowasz! Masz dwieście złotych i niech cię Mojżesz nauczy czwartego przykazania!

— Dzięki, o ojcze

— Szlak by cię..

Powód do rozwodu

Genjalny adwokat.

— Przyszłam znów do pana, panie mecenasie, żeby się rozwieść...

— Dziękuję bardzo, że mam w pani stałą klientkę. To, zdaje się, w tym roku po raz szósty?

— Aha... Nie uwierzy pan, jak trudno sobie dobrać brajnią duszę...

— Buty, szanowna pani trudno dobrać, a cóż dopiero duszę... A co podamy tym razem za powód?

— Właśnie, z tem mam kłopot.

— Może brutal?

— On? Jak karalucha złapie, to go odprowadza do bramy, żeby go kto nie przestraszył.

— Zazdrosny?

— Gdzietam! Co tydzień daje ogłoszenie że poszukuje towarzystwa młodych ludzi dla mnie!

— Może pieniędzy pani nie daje? Skąpy?

— Broń Boże! Jak raz zawołałam mimo woli, że nóg nie czuję, to poleciał kupować dla mnie protezy.

— A nie zdradza pani?

— Nigdy! Nawet kanarka oddał, jak się okazało, że to samiczka...

— Rzyczywiście, widzę, że będziemy mieli trudności z wyborem powodu. Może pijak.?

— Nie pije ani kropli! Tak jest nieprzyzwyczajony, że raz upił się przez samo patrzenie na reklamę fabryki wódek.

— Może nie zwraca na panią uwagi i jest obojętny?

— Ale skąd! Codziennie pisze do mnie listy miłosne i gra na gitarze

pod mojem oknem...

— Eh, ja widzę, że pani nie umie wyciągać odpowiednich wniosków. Czy on wie ile pani ma lat?

— Naturalnie.

— No to jest cham, wścibski i brutal. Czy kipił pani auto?

— Za mało zarabia...

— Więc skąpiec, powinien więcej zarabiać! Jakie ma upodobania?

— Lubi wędkarstwo...

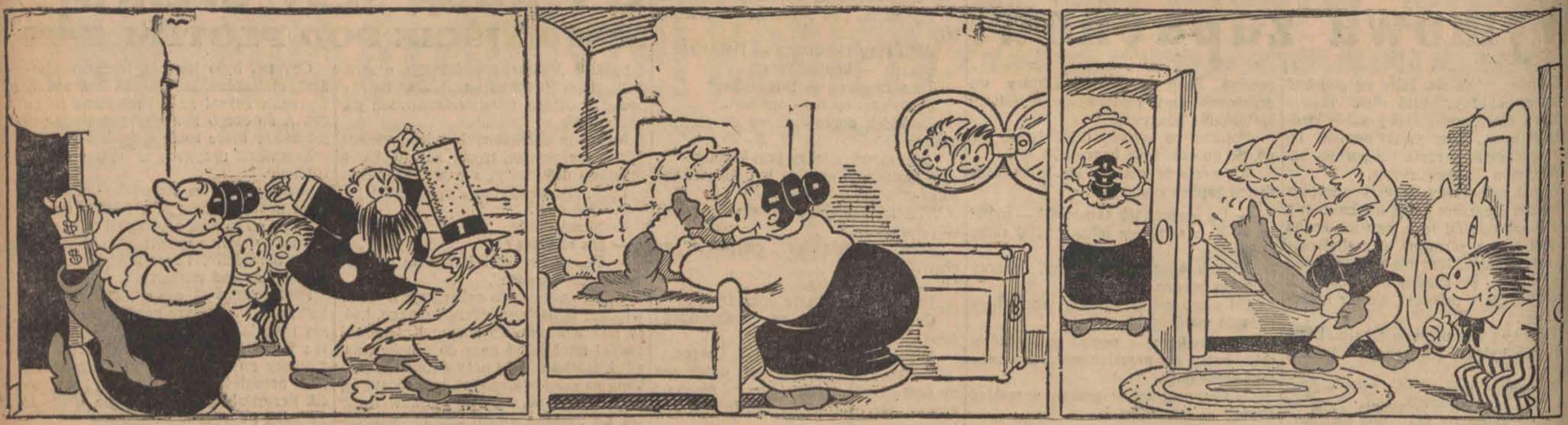
— Więc zdradza panią i to dla głupich ryb! Tem gorsza zdrada! Co pani się w nim nie podoba?

— Bo jest rudy.

— I nie chce się zmienić w bruneta? Cóż za zły, uparty charakter! Widzi, pani, tak się wynajduje wady w ludziach!

— Rzeczywiście, teraz dopiero mi pan mecenas oczy otworzył. Ach, cóż to za nędznik!

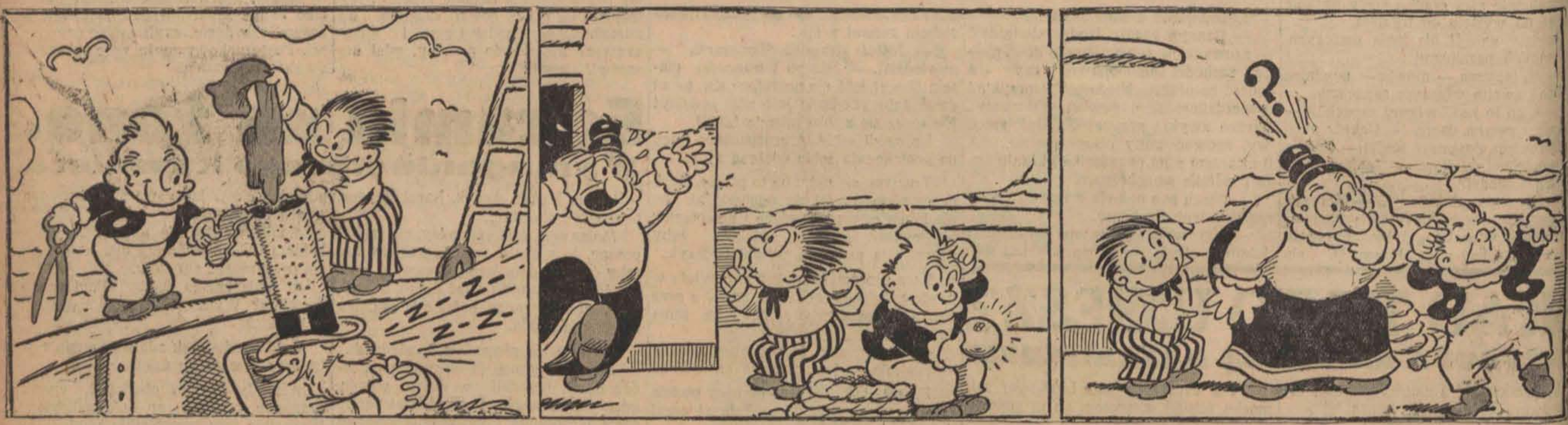
Wicek i Wacek na szerokim świecie.



Ciocia Tekla: — Pończoszka jest rzeczywiście najlepszym schowkiem.
Wujek Tom: — Ty koziołku zatracony! Przez ciebie to wszystko. Pocoś wyciągnął pieniądze z kasy?
Kłaczek: — Mam tego dosyć, idę się zdrzemnąć!

Ciocia Tekla: — Niech się ci dwaj głupcy kłócą ze sobą, ja tymczasem schowam gotówkę w bezpiecznem miejscu. Tu pod materacem napewno nikt ich nie znajdzie.
Wacek (szeptem): — Chyba tylko my obaj.

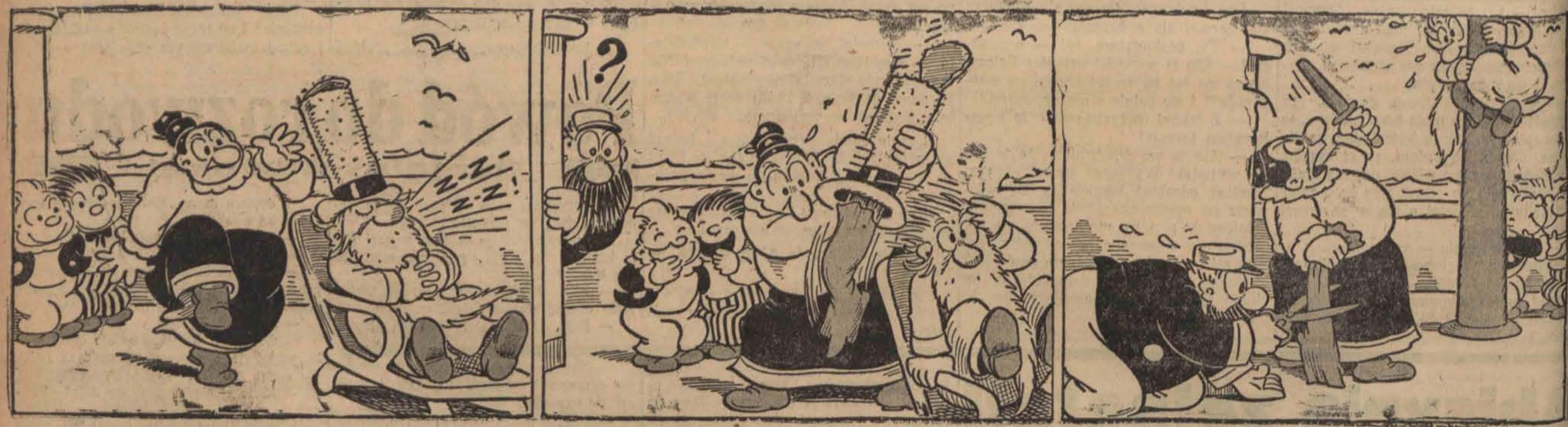
Wicek: — Pośpiesz się, zanim ciotka wróci.
Wacek: — Niema strachu, ciotka stoi przed lustrem, a dla kobiety lustro to silny magnes.
Wicek: — Lustro i pieniądze...



Wacek: — Chrapie, aż uszy bolą.
Wicek: — Śpi jak zabity, dlatego nie poczuł, jak mu ścinałem denko.
Wacek: — A teraz drogocenną pończoszkę do cylindra i w nogi.

Ciocia Tekla: — Mój Boże, mój Boże! Pieniądze znowu znikły jak kamfora!
Wicek: — Ci-i-i-cho, cioci, cicho! Wacek patrzy do kryształowej kuli, aby znaleźć złodzieja.

Wacek (udaje zahipnotyzowanego): — Kapelusz... cylinder — dolary — kozia bródka — pieniądze — cylinder...
Ciocia Tekla: — Co on plecie?
Wicek: — Że Kłaczek ma dolary w cylindrze...



Ciocia Tekla: — To ten wypędek takie mi robi kawały? Ja go zaraz nauczę rozumu!

Kłaczek: — Co tu się dzieje!
Ciocia Tekla: — Tak tu są pieniądze-
Zaraz się dowiesz co tu się dzieje, ty przeklęty złodziejaszku!

Wujek Tom: — Może mnie się uda!
Ciocia Tekla: — Złaź natychmiast, a ja ci opowiem bajeczkę o dolarach.
Wicek: — Daj buzi Wacek!

J. BEKEŠ.

Zanik pamięci.

Pani Elżbieta Łuszczykowa spojrzała po raz niewiadomo który na zegar i niespokojnie potrząsnęła głową: normalnie przecież jej mąż od pół godziny już był w domu. Niemożliwe, żeby go w biurze ktoś zatrzymał, zatelefonowałby na pewno!

Do stołowego zapukała służąca:

— Proszę pani, kolacja gotowa. Czy mam podać do stołu?

— Możesz podać. Pan chyba zaraz przyjdzie.

Pan radca jednak nie wracał. Pani Elżbieta poczuła głód, więc usiadła sama i spożyła kolację. Ociągała się z jedzeniem w nadziei, że może jej małżonek zaraz wróci (tak przykro jeść samej!), ale czekała napróżno. Wybiła dziesiąta, jedenasta, radca Łuszczyk nie dawał znaku życia. Wreszcie, przed dwunastą, pani Łuszczykowa położyła się spać.

O czwartej nad ranem zbudził ją zgrzyt klucza w zamku. To wracał radca Teofil Łuszczyk. Pani Elżbieta rzuciła się na spotkanie, drżąc, czy go czasem nie wnoszą poranionego (tyle się słyszy o wypadkach). Ale nie! Pan radca wyglądał zdrowo, ubranie wprawdzie było nieco nie w porządku, włosy potargane, a kapelusz zabłocony, ale grunt, że mężowi się nic nie stało.

—Teoś, jaka ja szczęśliwa, że zdrowo mi wracasz! Co z tobą było? Tak się bałam...

— Bałaś się o mnie?... O mnie?.„ — zdziwił się pan radca, który się spodziewał burzliwego przyjęcia. — Ano, rację miałaś, żeś się bała. Widzisz, zdarzyło się ze mną nieszczęście.

Owo nieszczęście, nawiasem mówiąc, otoczyło pana radcę obłokiem woni monopolowej.

— Co takiego? Złodzieje napadli?..

— Żeby tylko złodzieje, ale to gorzej Widzisz Elżuniu, — tu pan radca uchwycił się wieszaka, żeby się utrzymać na nogach — wczoraj, po biurze, wstąpiłem z paroma kolegami na towarzyski kieliszeczek, żeby o tej naszej ojczyźnie trochę poradzić, że niby, uważasz... tego... Gdańsk rozumiesz? Wypiliśmy tam parę kropelek, a ten Gdańsk wciąż dybał na nasze Pomorze. Więc my jeszcze parę kropelek z tej okazji, żeby, no... tego animuszu,„ A potem tośmy się rozstali i nic więcej nie pamiętam, ale to nic, nawet nazwiska, ani adresu... Błądzę tak po ulicach, błądzę, staram się przypomnieć, aż tu dopiero pamięć mi wróciła. Wiesz to była, jak mi to... hm.. amnezja! Zanik pamięci!

O ile nawet ta bajeczka wzbudziła podejrzenie pani Elżbiety, to nie dała tego po sobie poznać. Pomogła mężowi się rozebrać bo rękami coś niebardzo władał (wszystko przez ten zanik pamięci) i sama położyła się by przespać do rana.

Nazajutrz, na śniadanie i na obiad o tym zaniku pamięci nie padło ani jedno słowo. Gdy jednak wieczorem, pan Teofil wrócił z biura, żony nie zastał w domu. Czekał godzinę, wreszcie zdziwiony, zdecydował, że to widać coś wyjątkowego i zjadł sam kolację. Pani Elżbieta przyszła piętnaście po wpół do jedenastej.

— Ach, Teosiu, tyś na mnie czekał!.. Wybacz, ale sklepy, sprawunki...

—Racja, ale widzisz, spotkałam Lusię...

— I zaplątała się w tłumaczeniach. Pan radca zrezygnował z wyjaśnień i podejrzeń ów „zanik pamięci" siedział mu jeszcze w kościach, położył się więc spać. Ale następnego dnia...

Ot, co zaszło następnego dnia: pan radca siedział właśnie w biurze, gdy woźny oznajmił jakiegoś posłańca. Do biura wszedł chłopak hotelowy z paczuszką w ręku.

— To pewne szanowny pan u nas wczoraj zostawił razem z portfelem, bo w tym portfelu była pana wizytówka.

I chłopak położył przed radcą Łuszczykiem ową paczuszkę z małym portfelikiem.

— Skąd to? — zapytał oszołomiony pan radca.

— Jakto pan nie pamięta? To nie pan był wczoraj w naszym hotelu z tą damą? Znaleźliśmy to w numerze.

Portfel był mały, damski, ten właśnie który pani Elżbieta nosiła ze sobą. W środku zawsze była wizytówka jej męża na wszelki wypadek. Z bijącem sercem pan radca otworzył paczuszkę.. O zgrozo! Wewnątrz były wytworne, jedwabne majteczki, dobrze znane panu radcy z literami jego żony!..

Nie zwracając uwagi na chichoczących urzędników, pan Łuszczyk upocwałował do domu, potrząsając jedwabiem.

— Łotrzyco! Więc tak postępujesz? Kalasz mój honor! Włóczysz się po hotelach, zdradasz mnie! Zabiję, zasztyletuję, zarżnę!

Pani Elżbieta spokojnie podała mu jakiś zapisany papier do przeczytania.

„Ja niżej podpisany, Ernest Kapustka, zarządzający hotelu Albion, niniejszem zaświadczam, że pani Elżbieta Łuszczykowa wręczyła mi parę damskich reform i portfel celem spłatania figla jej małżonkowi. Za przyczynienie się do owego figla, otrzymałem złotych dziesięć.

Podpisano. Ernest Kapustka"

Pan Łuszczyk ochłonął. Poczuł się głupio. A pani Elżbieta pogroziła mu palcem:

— A jak jeszcze raz ci się zdarzy taki „zanik pamięci", to zrobię naprawde. to o czem myślałeś